

WIACZESŁAW KRASZENNIKOW

Urodził się 22 marca 1982 roku, zmarł w dniu swego Anioła – 17 marca 1993 roku, na 5 dni przed osiągnięciem 11-go roku życia. W wieku 5,5 roku (w 1987 r.) zaczął prorokować, diagnozować i leczyć ludzi z różnych chorób, w tym psychicznych, udzielając też rad w sprawach rodzinnych i życiowych. Jego misja prorokowania i leczenia trwała również dokładnie 5 i pół roku, do samej śmierci. Uzdrawił tysiące ludzi. Uzdrawianie chorych i potrzebujących obecnie trwa nadal, przy jego grobie. Tysiące ludzi, przybywających z terenu Rosji i zagranicy, przez modlitwy uzyskuje pomoc, uzdrowienie, umocnienie w wierze, nawraca się...

Przed podaniem prorocत्व 10-letniego Sławika, szczególnie dotyczących czasów i pieczęci Antychrysta, chipów i czipizacji, a będących tematem przedstawianego cyklu, proponuję zapoznanie się w pierw z szeregiem faktów z jego życia, które pomogą nam wyrobić pogląd na temat jego misji i prorocत्व.

NARODZINY

Niezwykłe wydarzenia, związane z małym prorokiem, zaczęły się przed jego narodzinami lub tuż po narodzeniu. Oto trzy wydarzenia, opowiedziane przez Matkę, Walentynę Kraszennikową, zamieszczone w pierwszej książce, napisanej przez nią pt. *„Cuda i przepowiednie chłopczyka Sławika”*. Książkę tę wydano z błogosławieństwem przewielebnego Diomedesa, biskupa Anadyrskiego i Czukockiego.

** Niezwykłości zaczęły się na miesiąc przed jego narodzeniem. Pewnego razu obudziliśmy się rano z mężem od jakiejś dziwnej, głośnej muzyki, płynącej jakby z sufitu. Była bardzo melodyjna, delikatna, nieziemska. Powstał w nas strach: co to? Przecież tak nie może być! Ledwo doczekałam rana i pobiegłam do sąsiadki – stuletniej prawostawnej babci, mieszkającej w naszym wejściu. Wyjaśniła: „Dobry człowiek powinien się narodzić!”. Uspokoiliam się.*

** Następne zdziwienie było w klinice położniczej. Wszystkim mamom przyniesiono dzieci do karmienia, a mi nie przyniesiono. Bardzo się wystraszyłam, ponieważ trzy lata temu w tej samej klinice zmarło nasze dziecko. Naraz otwierają się drzwi i do sali wchodzi z moim Sławikiem na rękach ni to lekarz, ni to siostra w śnieżnobiałym stroju, jakby ze sali operacyjnej, w wieku około 16-17 lat. Twarz miała zasłoniętą opaską z gazy, widoczne były tylko oczy – piękne, nie dające się opisać! Podając mi syna, powiedziała: „Dziecko urodziło się całe w pieprzykach” i wyszła. Głos był delikatny, dziewczęcy, ale pełen siły i władzy. Kiedy dzieci zabrano ze sali, zapytałam kobiety: „Czy widziałyście, kto przyniósł mi dziecko?” Ale okazało się, że żadnej siostry nikt nie widział, zapamiętano tylko dziecko na moich rękach. Siostry takiej nikt na porodówce nie znał. Możliwe, że zapomniałabym o tym wypadku, ale za każdym razem, jak kąpałam syna, od razu przypominałam ją: dlaczego mówiła ona o pieprzykach? Przecież ich wcale nie ma! Pomyślałam, że jest młoda i nie wszystko rozumie. Ale po trzech latach na całym ciele Sławika pojawiły się pieprzyki.*

** Kiedy Sławik skończył trzy miesiące, poszliśmy z wizytą do neuropatologa. Kobieta – lekarz, która znalazła się w gabinecie zamiast naszego stałego neuropatologa, który na chwilę gdzieś wyszedł, obejrzała Sławika i powiedziała: „Dziecko urodziło się z delikatnym systemem nerwowym i psychicznym, nie wolno go szczepić”. I zrobiła w karcie taki wpis. Później, chcąc uzyskać od niej poradę, nie mogłam nigdzie jej znaleźć. Takiego 'neuropatologa' nikt w szpitalu nie znał! Znikła bez śladu, jak 'siostra na porodówce’. Dopóki Sławik rósł, wszyscy lekarze nie rozumieli wpisu w jego karcie, ale szczepień jednak mu nie robiono. Jedynie szczepienie od ospy zrobiono mu jeszcze na porodówce.*

POCZĄTEK ŻYCIA

Kiedy przybyliśmy z porodówki do domu, przyszła sąsiadka. Oglądając niemowlę, powiedziała, że ma takie odczucie, jakby widział ją na wskroś i że trochę boi się jego przenikliwego wzroku. Później sama też miałam takie odczucie... Minął pewien czas, nim zrozumiałam, że Sławik łatwo czyta moje myśli. Gdy miałam jakiś kłopot, on jakby od niechcenia dawał mi odpowiedź. Myślałam długo, że to przypadek. Gdy miał nieco ponad 5 lat, przenieśliśmy się z mężem (wojskowym, oficerem) do jego nowego miejsca służby – na Ural. Nie było gdzie mieszkać i ja z dziećmi pojechałam do mojej matki w województwie Kiemierowskim, a mąż został w namiocie, w lesie, przy rekrutacji poborowych, ponieważ w hotelu nie było miejsc. Bardzo się denerwowałam z tego powodu. Sławik, widząc mój stan, podszedł i po raz pierwszy otwarcie powiedział, że niedługo nam dadzą 3 - pokojowe mieszkanie. Że zostało mu to 'powiedziane'. Byłam zaszokowana nie tym, że w końcu dadzą nam mieszkanie, a tym, że to ktoś mu powiedział. „Sławoczką, dawno z tobą rozmawiają? – pytam. – „Zawsze, jak tylko pamiętam. I głos jest jeden i ten sam. Kobięcy, żywy. A wasze głosy obok niego są jakby martwe. I znam przeszłość, terażniejszość i przyszłość”.

SZKOŁA, ŚWIADECTWA MATKI O JEGO DARACH, PRZYPADKI POMOCY POTRZEBUJĄCYM

W wieku 7 lat Sławik poszedł do szkoły. I od razu zaczął opowiadać wszystkim dzieciom o Bogu. Jego pierwsza nauczycielka mieszkała w naszym wejściu. Pewnego razu, na lekcji, cichutko powiedziała jej, że widzi w jej brzuchu małą dziewczynkę. Nie uwierzyła, ale lekarze potwierdzili ciążę. W szkole poszły o nim wieści. Ciekawscy zaczęli go wypytywać o wszystko, po kolei, a on im odpowiadał. Potem rozmowy o nim poszły po całym naszym woskowym miasteczku i byłam zmuszona zwrócić się do cerkwi w mieście Miass do kapłana Ojca Władimira Ziemanowa. Porozmawiał on o czymś ze Sławikiem przy ikonie Matki Bożej. Mi nie pozwolono słuchać, o czym mówili. Ojciec Władimir, jak ta stuletnia staruszka powiedziała, że mój syn to dobry człowiek. W tym czasie męża przenieśli na nowe miejsce służby – do Szadryńska, a starszego syna wzięli do wojska. Ale Sławik powiedział, że do Szadryńska nie pojedziemy, a ojciec wróci z powrotem do Czebarkula. Tak też się wkrótce stało.

Kiedy zostałam sama z synem, powiedział mi, że widzi wszystkie narządy wewnętrzne ludzi, widzi ich wszystkie choroby od samego początku i że wielu dzieciom w szkole już pomógł. Wie, o czym myślą wszyscy ludzie, zna myśli naszego prezydenta i prezydenta amerykańskiego, wie, gdzie stoją rakiety jądrowe i w ogóle, tajemnic na ziemi dla niego nie ma.

Gdy Sławik chodził do szkoły, to zdecydowanie odmówił strzyżenia włosów, powiedział: „Niech będą takie jak u Jezusa Chrystusa”. Z tego powodu wyśmiewali się z niego złe dzieci, nauczyciele wywierali na mnie naciski, ale odpowiedziałam, że nie mam wpływu na jego decyzję. Prymusem Sławik nie był, ale uczył się dobrze. Wszystko, o czym nauczyciele mówili, on nazywał nieprawdą, ponieważ znał Rzeczywistą Prawdę od Boga, a kiedy odrobił lekcje i dostawał piątkę, to mówił: „Dla ciebie, mamusiu, ją przyniosłem, aby było ci przyjemnie”.

Notatki, które zaczął robić, gdy żył, w czasie pogrzebu znikły, w wraz z nimi nie wiadomo dlaczego mój szal i świeca ślubna. Nie wyglądało to na zwykłą kradzież, ponieważ w domu było co ukraść. Gdy były zaginięcia broni, dokumentów, rzeczy, ludzi, zwierząt lub czegoś innego, to proszono Sławika o pomoc i on pomagał. Pewnego razu był następujący przypadek. Przyszli do niego mąż i żona. Powiedzieli, że skradziono im samochód. Proszą o pomoc. Nie wiadomo dlaczego, Sławik zaczął rozmawiać z kobietą. Mężczyzna stał na boku. Sławik powiedział, że samochód stoi prawie tuż obok: za przejazdem jest dom, tam jest stodoła i w tej stodole stoi wasz samochód. Na pytanie: „Kto go tam postawił?” – Sławik odpowiedział: „Pani mąż postawił”. Kiedy ta kobieta przyszła podziękować Sławikowi, to zapytałam ją: „Dlaczego Pani mąż tak postąpił?” Okazało się, że oni rozwodzą się i w ten sposób mąż postanowił zostawić samochód sobie.

Temu dziwnemu chłopczykowi była odkryta nie tylko data jego śmierci, ale i wiele innych spraw, jeśli nie wszystko w tym grzesznym świecie, począwszy od zjawisk ogólnoswiatowych: przyszłych katastrof oraz innych najważniejszych wydarzeń, losy miast, kontynentów, krajów, narodów, itp. aż do czysto osobistych problemów każdego człowieka, który zwrócił się o pomoc do niego. Otwierane było o nim wszystko: jego przeszłość, teraźniejszość, a nawet przyszłość, łącznie z jawnymi i ukrytymi chorobami, przyszłymi tragediami i chorobami, oraz jak ich można uniknąć lub wyleczyć. Niekiedy, chociaż bardzo rzadko, nagle stawał się on poważny, jak dorosły, mówiąc: „**Tego mi nie wolno powiedzieć.**” Za życia miał dwukrotne spotkanie z Archimandrytą Naumem, znanym Starcem, z ławry św. Siergija i Trójcy Świętej.

Matka Sławika, Walentyna Afanasjewna początkowo bardzo się bała i przeżywała: czy ten dar syna być może jest od diabła i czy nie jest on bioenergoterapeutą? Żeby to sprawdzić, przeszła kilka specjalistycznych komisji, konsultacji, spotkań, w tym z lekarzami i kapłanami, po czym uspokoiła się, ponieważ wszyscy oni odrzucili to, chociaż jego zdolności nikt nie potrafił wyjaśnić...

Sławik mógł komunikować się z roślinami, zwierzętami i ptakami; znał ich język, znał też język, muzykę i tańce Górnego Niebiańskiego Świata. Czasem próbując coś z tego odtworzyć, ze smutkiem mówił, że w ziemskim ciele powtórzenie tego jest niemożliwe. Kiedyś rozmawiał w nieznanym języku z kimś niewidzialnym i gdy Matka zapytała go, w jakim języku rozmawia – odpowiedział jej, że w języku, którym posługiwał się Pan Jezus.

Sławik kochał wszystko i wszystkich. Przyjmował i okazywał pomoc i muzułmanom i katolikom, w ogóle wszystkim, kto przychodził. Zwierzętom i ptakom też pomagał. Bez przyczyny nie zerwał ani kwiatka, ani listka. Starał się nie chodzić po trawie, aby jej nie gnieść. Pewnego razu moja znajoma przyniosła piękną gladiolę. Sławik podbiegł, popatrzył i szybko odbiegł od kwiatka. Potem zapytałam go, dlaczego tak postąpił? Odpowiedział, że kwiatek mu się poskarżył, że jeszcze by pożył, gdyby go nie ścięto.

Albo taki zabawny przypadek. Była piękna pogoda i wyszliśmy ze Sławikiem na spacer. Na ulicy było wielu ludzi. W piekarni kupiliśmy bułeczek, a gdy wyszliśmy, to nagle nie wiadomo skąd przyleciały gołębie, usiadły i otoczyły go zwartym kołem tak, że nie mógł zrobić kroku. Ludzie zatrzymywali się ze zdziwienia i uśmiechali, patrząc na to 'honorowe koło'. Sławik stał zakłopotany. Więc wtedy ja poprosiłam gołębie, aby zostawiły go w spokoju. Rozstąpiły się, ale jeszcze jakiś czas mu towarzyszyły, tuptając za nim. Chociaż bułeczki były u mnie, gołębie nie zwracały na nie uwagi.

Podczas życia Sławika drobne ptaszki nieustannie zaglądały do niego przez okno. A kiedy kilka dni leżał w szpitalu w Czebarkulu, to przy jego oknach była prawdziwa bitwa między wronami i drobnymi ptaszkami. Ludzie ze zdziwienia wychylali się z okien swoich sal, ponieważ był wielki hałas. A kiedy przywieziono go po raz pierwszy do szpitala, to w ślad za nim do bloku szpitalnego wleciała jedna z sikorek. Przyleciała na piętro i nie wiedziała, jak się wydostać. W tym czasie Sławik wszedł do gabinetu lekarza. Póki tam był, sanitariusze starali się otworzyć okno, aby ją wypuścić, ale ona tak mocno uderzyła się w szybę, że upadła na parapet. Wszyscy z żalem pomyśleli, że umarła. Ale wszedł Sławik, podszedł do parapetu okna, wziął ją w ręce, trochę potrzymał i wypuścił na wolność. Mego męża to tak uderzyło, że wypadku tego nie może w żaden sposób zapomnieć i zawsze, gdy o tym wspomina, to bardzo się rozczula.

Za życia Sławika obok naszego domu rosta dwupienna brzoza i zawsze śpiewał na niej słowik. Gdy Sławik odszedł do Pana, jedna połowa brzozy uschła (do tej pory stoi w takiej postaci), a słowik od razu odleciał i więcej już ani razu nie przyleciał.

Swoim otwartym duchowym wzrokiem wyraźnie widział demony, ich świat, mógł duszą spuścić się do piekła, aby dowiedzieć się o losie każdego człowieka. Sławoczek mówił, że jeśli by dowolny człowiek zobaczył demony w ich naturalnej postaci, to jego serce nie wytrzymałoby i pękło z przerażenia, na tyle oni są straszni. Dlatego Bóg zamknął ludziom cielesny wzrok na świat duchów. Mówił również o nich, że są nieznośnie smrodliwi, rzucają straszne przekleństwa i obrzydliwe wyrazy, w tym i na niego, wiedząc, że on ich widzi i słyszy.

Jakie tylko wyznania i sekty nie spróbowały przeciągnąć go do siebie, widząc, jak ludzie, po jego powrocie ze szkoły, aż do nocy nieustannie walą do niego po pomoc. I to we wszystkich sprawach, począwszy od chorób nieuleczalnych, poważnych problemów rodzinnych, odnalezienia osób zaginionych, skradzionych samochodów, aż do małych rzeczy. A on bez narzekania wszystkim pomagał. Nie potrzebne mu były żadne zdjęcia osób, w sprawie których prosili odwiedzający, ani nic innego. Wszystko było mu otwierane natychmiast, i on, oczywiście, mówił to im od razu. Przed spotkaniem z nim, wiele osób uważało to za brednie lub bajki. Ale tylko do pierwszego z nim spotkania. Miał niezwykle przenikliwe spojrzenie, ludzie czuli się, jakby ich prześwietlał rentgenem. W chwilę później mówił o wszystkich dolegliwościach ciała i duszy osoby, potrzebującej pomocy. Wielu ludzi po spotkaniu z nim ochrzciło się, przyszło do Wiary, do Boga.

Kiedy zaczął służyć, 'powiedziano' mu z Góry (z Nieba), aby w jego dłoni nie było ani jednego rubla, zabronione mu było branie czegokolwiek za swoje 'usługi', a tym bardziej pieniądze. On bał się bardzo tego. Jednak kiedyś ktoś niepostrzeżenie włożył pieniądze do jego kurtki. Sławik od tego się rozchorował i nie spoczął, dopóki nie zwrócił pieniędzy właścicielowi. Za swoje usługi Sławik również nie brał żadnych prezentów. Gdy ktoś potajemnie i niepostrzeżenie kładł mu pieniądze do kieszeni, to on natychmiast to czuł i zwracał, ponieważ zaczynał chorować, odczuwać ból, szczególnie głowy (Ten zakaz również działał i na jego Matkę). Jakże wiele pożytecznych przepisów dotyczących leczenia różnych chorób, w tym nowotworowych, a także proroctw o globalnych katastrofach, losach krajów, miast, narodów i sławnych osób zostawił on ludziom. Wiele z nich zostało przedstawionych w tej książce. Niektóre z nich zostały już spełnione, ale główne, najbardziej straszne i tragiczne wydarzenia, czekają nas wszystkich w przyszłości.

Sławoczek leczył zwracających się do niego o pomoc, modląc się do Boga, prosząc za nich, zalecając wszystkim jak najczęstsze przyjmowanie Komunii św. i Sakramentu Chorych. Najczęściej lekarstwami u niego były woda święcona, święcony olej i różne zioła. Wiele receptur jest unikatowych i są podane w książce o nim. Komunię św. brał co tydzień.

Dzięki synowi również i jego Mama, która na początku czytała mu regułę modlitewną przed Komunią św., ponieważ on jeszcze po dziecięcemu czytał powoli, zaczęła także z nim często korzystać ze Świętych Darów (Najświętszego Sakramentu).

Nawet po śmierci trwa pomoc chłopczyka Sławika ludziom, którzy szczerze zwracają się do niego, a szczególnie po wizycie na jego grobie i zabraniu z niego kamyczków i ziemi. Rzadko nie ma tam ludzi. Najczęściej przyjeżdżają oni

wpierw do jego Mamy, Walentyny Afanasjewnej, a następnie już z nią razem jadą na cmentarz, gdzie modlą się, czytają ułożony dla niego akatyst i proszą o pomoc, a przyjezdni kapłani odprawiają nabożeństwa i msze żałobne. W chwili obecnej pisana jest nawet książka z licznymi świadectwami pomocy ludziom po jego śmierci. To, co zrobił za swoje tak krótkie ziemskie życie ten dziwny chłopczyk, wymyka się z pod praw prostej logiki. Jego wkład w dzieło zbawienia ludzi i ciała, a zwłaszcza ich dusz, jest ogromny. Wielu z tych, którzy prosili go o pomoc, on nawet objawiał się we śnie, a niektórym i w rzeczywistości, na jawie.

MAŁY PROROK A ŚWIĘTY SERAFIM SAROWSKI, CAR MIKOŁAJ II I OBJAWIENIA FATIMSKIE

W 1929 roku przed zamknięciem klasztoru w Diwiejewie, pewna mniszka znalazła zeszyt z zapisem rozmów św. Serafima Sarowskiego ze swoim przyjacielem Motowiłowem, w której ten ostatni pisze, że Święty wiele mu opowiadał o przyszłej Rosji i chciał to wszystko spisać, ale został powstrzymany słowami: „**Nie zapisuj, a przekazuj ustnie**”. W ten sposób na długo przed narodzeniem się proroka Wiaczesława, z ust do ust przekazywane było proroctwo o cudownym chłopczyku, który będzie dany Rosji i wielu krajom na ratunek. Okazuje się, że o tym cudownym chłopczyku proroczo mówili zarówno Święty Serafim Sarowski jak i Święty Car – Odkupiciel Nikołaj II, potwierdzający słowa Świętego z Sarowa.

W książce, napisanej na podstawie wspomnień nauczyciela carskich Dzieci G.S. Gibbsa (+1963 r.), który później przyjął prawosławie z imieniem Nikołaj i został mnichem, a zakończył życie jako archimandryta, mówi się o tym niezwykłym małym proroku. Gibbs przytacza słowa Imperatora Nikołaja II, powiedziane w Tobolsku (gdzie na zesłaniu przebywał Car wraz z rodziną): „**Istnieje przekaz, że gdy car Aleksander I Błogosławiony odwiedził Starca** (tj. św. Serafima z Sarowa), ten powiedział mu: „**Twój ród będzie trwał trzysta lat i trzy lata. Zaczął się on w domu Ipatjewa i zakończy w domu Ipatjewa. Rozpoczął się on od Michaiła i zakończy na Michaiłe**”. Gibbs pisze, że Car mówił jeszcze wiele innych rzeczy. Na przykład, że „**Na relikwiach św. Serafima zostanie zbudowana kuźnia diabła**” (Sarowskie Centrum Jądrowe) że „**Rosja będzie zatopiona krwią za swoje grzechy. Ale Bóg jest miłościwy. On pomoże Rosji powstać z ruin i popiołu, o czym uprzedzi wszystkich Rosjan cudownym znakiem w święty dzień Przemienienia Pańskiego. Starzec mówił także o cudownym chłopczyku, który się objawi, aby zbawić Ruś od zła czarnego pogaństwa. Widzicie, jak wszystko się zgadza ze słowami Matki Bożej, przekazane nam przez portugalską dziewczynkę z Fatimy**”.

W książce Gibbsa również wspomina się, że gdzieś w połowie października 1917 roku do Tobolska doszły gazety z opisem tak zwanego Cudu Fatimskiego. Na zesłaniu Władca otrzymywał wiele gazet, w tym zagranicznych, ale wszystkie one przychodziły z co najmniej miesięcznym opóźnieniem. W połowie października przyszły gazety, które wyszły w czerwcu i lipcu 1917 roku. Jego Wysokość dał mi przejrzeć kilka gazet, w których pod różnymi nagłówkami podany był opis Cudu Fatimskiego. A po objawieniu Najświętszej Dziewicy w dniu 13 lipca 1917 roku Łucja powiedziała, że Matka Boża o Rosji przepowiedziała tak: „**Pan stanowczo postanowił ukarać Rosję i nieobliczalne będą jej nieszczęścia i straszne cierpienia narodu. Ale Miłosierdzie Boże jest nieskończone i na wszystkie cierpienia został wyznaczony czas. Rosja dowie się o tym, że kara się skończyła, kiedy Ja przyślę chłopczyka, żeby ten objawił o tym, pojawiając się w środku Rosji. Jego nie trzeba będzie szukać. On sam znajdzie wszystkich i powie o sobie...**”

Na miejscu waszej Wysokości,- ostrożnie zauważyłem, – nie nadawałbym szczególnego znaczenia informacjom prasowym. „O, nie, – przerwał mi Car – Żaden portugalski gazeciarz nie domyśliłby się, aby włożyć w usta tej dziewczynki proroctwa o Rosji. Po co im Rosja? W Portugalii nie tylko ta niepiśmienna dziewczynka, ale i większość właścicieli gazet wie o Rosji tyle, ile my o nich, a nawet mniej. Któż mógł włożyć w usta tej dziewczynki, na pewno przyszłej Świętej, słowa właśnie o Rosji? No, niech Pan sobie wyobrazi, Panie Gibbs, że u nas, powiedzmy, Serafim Sarowski zaczął prorokować o Portugalii, Francji lub o Pańskim kraju? Kto by go usłyszał?”

PROROCTWO SŁAWIKA O WŁASNEJ ŚMIERCI

Na krótko przed śmiercią Sławik po raz drugi poprosił o zawieszenie go do Ojca Nauma, aby ten udzielił mu błogosławieństwa. Pojechałam z nim ja i mąż. Nie było nikogo, ani mnichów, ani pielgrzymów. Ojciec Naum w walonkach siedział na taborecie pod daszkiem. Sławik podszedł i ukląkł przed nim. Porozmawiali pewien czas i podeszli do nas. Ojciec Naum zaproponował nam, abyśmy się przeprowadzili do Siergijewo Posadu i obiecał nam okazać wszelką pomoc. Po pewnym czasie pożegnaliśmy się z Ojcem Naumem i wyruszyliśmy w drogę powrotną. Z mężem rozmawiałam o tym, jak ma odejść z wojska, aby z powodu syna, przenieść się w pobliże Ławry. W tamtych czasach odejście z wojska było bardzo trudne. Gdy mąż wyszedł z przedziału, Sławoczka powiedziała: „**Mamusiu, nie myślcie o tym. Nie będziecie się przeprowadzać**”. Byłam bardzo zaskoczona i zapytałam: „**Dlaczego, Sławoczka?**”

Sławik na to mi odpowiedział: „**Tej jesieni, kiedy pójdę do szkoły gdzieś około 20 września poczuję źle, zachoruję i umrę...**” Powiedział to w lipcu, a w marcu następnego roku już go nie było. W tym czasie Sławik chodził do szkoły z kilkoma krótkimi przerwami, kiedy musiał przez kilka dni przebywać na badaniach w szpitalu. Tylko przed samą śmiercią nie chodził do szkoły. Do 11 lat zabrakło mu 5 dni. Sławik mówił: „**Bóg skrócił moje życie dlatego, ponieważ ludzie bardzo szybko zdradzają Boga i dlatego nie zdążę wyrosnąć, a tak byłbym wpierw lekarzem, a później mnichem**”. Powiedział jeszcze, że niektórzy ludzie będą się bardzo złościć na jego proroctwa, kiedy zaczną się one spełniać i nazwą go złym czarodziejem.

Gdy Sławik był maleńki, to zgodnie z zapisem w karcie nikt mu szczepień nie robił. Kiedy byliśmy w szpitalu w Czelabińsku, to Sławik nie pozwolił, aby przetaczano mu obcą krew. Kiedy jednak lekarka stanęła na swoim i chciała mu przetoczyć krew, to nie mogła tego zrobić. Krew sama nie przepływała i lekarze byli zmuszeni zabrać kroplówkę. Sławik powiedział, że wraz z cudzą krwią wchodzi w człowieka cudze grzechy. Sławik nosił wielki chrzcielny krzyż, a na oddziale hematologii dziecięcej w Czelabińsku zastępcą ordynatora była bioenergoterapeutka. Zaczęła krzyknąć: „**Powiesił krzyż na całe brzuszysko! Zabierz go!**” Starata się wziąć punkcję szpiku w okolicy piersi, ale również nie potrafiła tego zrobić. Niewidzialna ręka wybiła igłę z jej rąk. Punkcję zrobili inni lekarze. Diagnozy Sławikowi nie postawiono.

Kiedy zapytałam: „**Sławoczka, masz raka?**” Odpowiedział: „**Gorzej, mamusiu. Jest rak – on i jest rak – ona. Więc u mnie jest ona**”. Na oddziale chirurgicznym po wszystkich badaniach założyli, że prawdopodobnie był to chłoniakomięsak. Ale nikt go nie leczył, choroba była tak zapuszczona, że niemożliwe było ustalenie, na co on zmarł. Oto i całe Sławoczki życie...

Kiedy w telewizji pokazywano pogrzeb Breżniewa, Sławik nagle powiedział: „**Breżniewa niosą żołnierze, a mnie poniosą podpułkownicy**”. Sławik bardzo był lubiany przez kolegów ojca, oficerów, z których wielu, jak też członkom ich rodzin on bardzo pomógł. Tak też dokładnie się stało, jego trumnę z ciałem nieśli oficerowie jednostki, w której służył ojciec. Szkoła była zamknięta, zostały odwołane zajęcia, wszystkie dzieci były na pogrzebie i to wszystko on również przepowiedział. W trumnie leżał jak żywy, wszystkim wydawało się, że oto za chwilę wstanie. Całe wojskowe miasteczko Czebarkul chowało tego niezwykłego chłopczyka – proroka i uzdrowiciela. Dobrze zorganizowany pogrzeb był ogólnym ostatnim podarunkiem dla naszego syna.

Przed śmiercią Sakramentu Chorych udzielił mu Ojciec Władisław Katajew ze świątyni w Czebarkulu. Ze sobą przywiózł dwie buteleczki wody święconej. Po udzieleniu sakramentu zaproponował Sławikowi wypić wody, która była w jednej z buteleczek. Sławik powiedział, że takiej wody, która jest w tej buteleczce u nas jest dużo z kranu i poprosił wodę z drugiej buteleczki, mówiąc, że ta woda jest 'bardziej święta'. Zdziwiony Ojciec Władisław zapytał: „A ty skąd o tym wiesz?” – i przyznał, że woda w pierwszej buteleczce była rozcieńczona, do wody święconej dolał zwykłej wody.

Jeszcze jeden przypadek. Po obiedzie stałam w kuchni. Było około trzeciej. Za oknem mróz około – 20 st., a ja wyraźnie słyszę pomrukiwania grzmotu, jak podczas burzy. Nie mogę zrozumieć – skąd. Nagle, jak gdyby nie wiadomo skąd, nadlatuje gołąb i fruwa w powietrzu przed oknem, patrząc mi w oczy. Podeszłam bezpośrednio do okna, aby odleciał.

Z okna zauważyłam na dole na dachu piętrowego przedszkola ogromny kłębiasty obłok, bardzo puszysty o jasno białych brzegach i niebieskawą górą, a wewnątrz niego słysząc odgłosy grzmotu. Pomyślałam, że tak nie bywa i widocznie jest to związane ze Sławikiem. Tak też było – rankiem następnego dnia Pan zabrał Sławika.

Pan dał Swemu małemu prorokowi w dniu pogrzebu ciepłą, słoneczną pogodę. Poprzedniego dnia był mróz -20 st., a w dniu pogrzebu była odwilż i stały kałuże. Ludzie byli w rozpiętych paltach i bez nakryć głowy. Jak tylko trumnę z ciałem przekazano ziemi, pogoda od razu zmieniła się na gorszą. Sławik powiedział, że po jego śmierci on będzie lepiej leczył choroby oczu i nerwów. A znajdować się on będzie tam, gdzie Bogu śpiewa się Chwałę. I żeby nie martwiła się o niego, powiedział, że będzie przychodził i pomagał nam również po śmierci. Sławik był bardzo dzielny chłopcem. Do ostatniego chodził do szkoły. Błagał mnie, abym wpuszczała do niego przychodzących. Bez odwiedzających był on tylko jedną dobę. Kiedy zapytałam go: „**Sławik, za co tobie takie męki?**” – on poważnie i przenikliwie spojrzął mi w oczy i odpowiedział: „**Jakie męki, taka i nagroda**”.

Tuż przed śmiercią, kiedy Sławikowi było szczególnie ciężko, zwróciwszy się do oblicza Chrystusa powiedział z wątpliwością w głosie: „**Oto umieram... A może moja śmierć jest daremna? I męki moje są daremne? Może Ciebie wcale nie ma? I wszystko to nadaremnie?**” Z przerażenia zaczęły mi się włosy ruszać na głowie.

Po pewnym czasie poczuł się lepiej. I z wielkim zdumieniem szeroko otwartymi niebieskimi oczami spojrzął na narożnik z ikonami i powiedział: „**A jednak Ty jesteś! Chwała Panu!**” O 4:50 jego dusza odeszła do Pana i nie wiadomo dlaczego w jego pokoju stanął zegar. Dokładnie na tej godzinie stoi do dziś.

WALKA ZE ZŁYMI SIŁAMI

Jak tylko o Sławiku zaczęło być głośno w miasteczku, uaktywnili się miejscowi czarownicy. Pewnego wieczoru do naszego mieszkania przyszła miejscowa czarnoksiężnica ze swoją krewną, aby nas zastraszyć. Mówiła różnymi głosami, krzyczała, była bardzo zła, spocona. Krzyczała, że Sławik jest zły, a ona święta, że o tym powiedziała jej księga. Krzyczała, że Sławik nie jest od Boga, ponieważ od Boga jest ona i ona nie chce z nim walczyć, ponieważ jest dzieckiem!. Dziwiła się: „**Po co dziecku dano taką siłę?**” Mówiła, że trudno, ale jej 'biednej' trzeba będzie z nim walczyć, ponieważ Sławik okazał się jej wrogiem. Z wielkim trudem i tylko przy pomocy prawosławnej kobiety, która przyszła w odwiedziny, udało nam się je wyprowadzić z mieszkania.

Przyszły kiedyś dwie kobiety ze Wspólnoty roerichowej i kulturalnie przekonywali, aby Sławik więcej nie mówił o Bogu, bo to im przeszkadza i powinnam jako matka wpłynąć na niego. Zapytałam je: „Jak wam i waszej wspólnoty może przeszkadzać jeden maleńki chłopiec?” „**Jego rozmowy o Bogu nam przeszkadzają!**” Powiedziałam im: „**Już prawie w każdej wiosce stoją świątynie, a tam mówią o Bogu. Również w telewizji i gazetach coraz więcej audycji o Bogu, o wierze, o prawosławiu. Ile książek wychodzi, które mówią o Bogu i to na cały świat i one wam nie przeszkadzają? A dlaczego Sławik tak wam przeszkadza?**” Zgodzili się ze mną, ale powiedzieli, że cała rzecz w tym, ponieważ memu synowi ludzie wierzą za jego dzieła, za konkretną pomoc, którą on okazuje i to bardzo silnie oddziałuje na wielu ludzi. „**Nie chcemy z nim walczyć, ponieważ to małe dziecko, ale dana jest mu wielka siła i jeżeli on nie przestanie uzdrawiać i głosić prorocत्व, to będziemy zmuszeni z nim walczyć. A pani się nie boi? To się może źle skończyć...**” Odpowiedziałam: „**Najbardziej boję się Boga i na wszystko jest Jego Święta Wola!**” Na te słowa zamilkły, zmieszaly się i w pośpiechu odeszły.

Wielu przychodziło do nas: roerichowcy, czarownicy – bioenergoterapeuci, Świadkowie Jehowy, ekumeniści, baptyści, wyznawcy Hare Kriszna i inni. Przychodzili z propozycjami, z obietnicami wszelkich dóbr, z groźbami.

I to nie przypadek, że tak zaciekle go nienawidzili, grozili mu i występowali przeciwko niemu wszelkiego rodzaju ziemscy studzy demonów – czarownicy, masoni i najsilniejsi magowie Rosji, którzy według ich słów sami byli naprawdę zdziwieni, dlaczego przyszło im walczyć z tym dzieckiem, któremu z Góry (z Nieba) dana jest taka, dla nich nie do pokonania, ogromna siła. Jakich tylko ziemskich dóbr i obietnic mu nie oferowali za to, aby przestał pomagać ludziom, mówić o Bogu, prowadzić ich do Wiary.

Na Sławika rozpoczęły się napady miejscowych czarowników – bioenergoterapeutów. Sławik opowiadał, że widzi, jak niekiedy złe duchy, gromadzą się przy oknie i go straszą, mówiąc: „**A jednak cię ukatrupimy! Nie będziesz żył! Albo przestaniesz robić dobre rzeczy i przyjdiesz do nas, będziesz wspaniałym bioenergoterapeutą, będziesz dobrze żył i wszystko będziesz miał, albo cię ukatrupimy!**” Sławik opowiadał: „A jak oni bardzo na mnie rzucają mięsem, używają wulgarnych, ordynarnych słów! Mamusiu, jak oni ordynarnie przeklinają!”

Walka ze złymi duchami była jednym z głównych powołań Sławika. Niekiedy prosił mnie, aby mu nie przeszkadzać, ponieważ musi odpocząć i nabrać sił do walki z duchami zła. Następnie przez kilka godzin leżał nieruchomo, jakby umarły. Ostrożnie go obserwowałam, sprawdzałam, czy oddycha. Po tym wstawał bardzo zmęczony, jak po ciężkiej, długotrwałej, wyczerpującej pracy i prosił jeść. Wiele dziwnego i niezrozumiałego dla mnie działo się z nim. Nieraz coś wyjaśniał, a nieraz mówił, że tego mi nie wolno wiedzieć lub jest to dla mnie niekorzystne.

Wspomnienia o tym piszę dlatego, ponieważ widzę, jak bioenergoterapeuci przedostają się do świątyni i jak coraz mniej zwykłych ludzi uczęszcza do niej, a Sławik mówił, że człowiek bez wyznania grzechów (spowiedzi) i bez Komunii św. nie przeżyje i nie uratuje się. Bez tego ludzie zaczną głupieć. Sławik powiedział, że do świątyni trzeba chodzić nawet wtedy, gdy zmienią symbol wiary, trzeba chodzić dla Spowiedzi i Komunii św. A do świątyni wtedy prawie nikt nie będzie chodził.

Kiedy Sławik żył, wielkiego najścia różnego rodzaju bioenergoterapeutów nie było, a teraz w miasteczku kwitnie i beczelnie działa sekta Radastieja, otworzyła swoje biura w Czelabińsku, Czebarkulu, Miassie, Jekatierynburgu i przyjmuje oficjalnie i nieoficjalnie wielkie ilości czarowników i bioenergoterapeutów.

Sławik spokojnie reagował na działania bioenergoterapeutów – czarowników. Pewnego razu zapytałam go: „Sławik, a ty masz wrogów?” Na to mi odpowiedział: „Tak, mamusiu! Są prawdziwi wrogowie. To masoni i naśladowcy Messinga”.

W tym czasie, gdy z ciężko chorym Sławikiem leżałam w szpitalu w Czelabińsku, przyjechała Stefania, przyleciała Dżuna, przybył Longo i Kaszpirowski. Po tym, jak wielu z personelu medycznego było u tych czarowników, jeden z lekarzy powiedział mi, że u ciężko chorych zdarzają się wizje przyszłości i że zdolności Sławika są od choroby. Taką oto wystawiono diagnozę przenikliwości Sławika, a diagnozy jego choroby nadal nie było. Kiedy lekarz odszedł, podeszła do mnie inna lekarka i powiedziała: „Niech pani ich nie słucha! Pracuję tutaj trzydzieści lat i widziałam różnych dzieciaków, chorych na raka, ale żadnego proroka spośród nich nie było. Po raz pierwszy w życiu widzę takiego człowieka! Dziękuję Bogu, że w ogóle zobaczyłam w życiu coś takiego!”

Chcę jeszcze zauważyć, że na Uralu, szczególnie w szpitalu hematologicznym, funkcjonuje jakby przenośnik taśmowy umierających na białaczkę dzieci. Ale będąc w takim samym stanie jak i wszystkie inne chore dzieci (tylko w odróżnieniu od innych nie leczony) Sławik starał się swoimi radami pomóc rodzicom chorych dzieci. Podpowiadał, jakie odmawiać modlitwy, jakie zioła zaparzać, aby ulżyć cierpieniom tych dzieci.

Nie przypadkowo diabeł zmuszał do aktywnego działania swoje sługi – stefanije, dżuny, longów, kaszpirowskich i innych naśladowców Messinga. Nie przypadkowo grozili i występowali przeciwko chłopczykowi Wiaczesławowi wielu różnego rodzaju najsilniejszych czarowników, magów, bioterapeutów, masonów – legion czarnego zła na ciele dzisiejszej Rosji, następczyni Świętej Rusi. Pomimo strasznej demonicznej siły, nie udało im się zwyciężyć tego Anioła w ciele, w tej okrutnej niewidzialnej walce, którą on z nimi toczył.

Złe duchy prześladowali go wszędzie i często byłam, – opowiada Walentyna Afanasjewna, – świadkiem tych napadów i syn niepokoił się bardziej z mego powodu, aniżeli swego. Niekiedy wyjaśniał mi napady i ich pochodzenie.

**Wolf Messing – szarlatan, fahir, wielki mag ubiegłego wieku. Pochodził z ubogiej rodziny żydowskiej w Polsce, stał się słynny z różnego rodzaju cudów i skandali. 'Talenty' Messinga, jak wynika z jego biografii, mają wyraźnie wyrażoną demoniczną naturę i są oparte na uszkodzonej dziedziczności, tak jak i jego 'idee o Rozumnym Kosmosie', o przesądzeniu wielu zjawisk naszego życia, o możliwości odczytywania informacji z jakiegoś tajemniczego wszechświatowego 'Czegoś'.*

(Po ogłoszeniu proroctwa o Hitlerze, że przegra on, gdy pójdzie na Wschód, na Rosję – był zmuszony uciekać do Rosji, gdzie stał się nadwornym prorokiem Stalina – od tłum.)

Przy czym obcowanie z demonami jest zawsze w istocie autodestrukcyjne, bez względu na formę, jaką przybiera, czy leczenie, czy przepowiadanie, manipulacja świadomością itd. Z reguły, ludzie są urzeczeni stroną zewnętrzną wszelkiego rodzaju cudów, w szczególności, jeśli chodzi o ich zdrowie fizyczne, i absolutnie nie myślą o ich źródle. Jeśli jest cud – to znaczy, że Bóg tworzy, taka jest ogólnie przyjęta opinia – na której i spekulują różnego rodzaju czarownicy i uzdrowiciele.

Po grzesznym upadku człowieka, przez utratę wrażliwości i brutalizację swojej natury, rozsądnie przez Boga pozbawiony możliwości bezpośredniego obcowania ze światem duchowym, zarówno ze światem upadłych aniołów, podobnych do upadku grzesznego duszy ludzkiej, jak i z aniołami światłości, z miłości do Stwórcy zawsze Mu podległych. Jednak boska osłona na życzenie i wolę samego człowieka może ulec zniszczeniu, a co więcej, te zniszczenia są genetycznie dziedziczne. Za grzechy człowieka cierpi cały jego ród – to jest powszechnie znane, i jest na to wiele przykładów.

Dlatego chłopczyk Wiaczesław nazwał swoimi wrogami naśladowców Messinga? Dlatego, że przede wszystkim są to wrogowie Boga i wrogowie rodzaju ludzkiego i, oczywiście, jego również. To nie tylko stwierdzenie faktu, ale przedmiot wytężonej duchowej walki, jaka prowadził z duchami zła podniebnego chłopczyk Sławik, przy czym w sposób przemyślany i nieprzerwany.

Tej walki nie wytrzymywali czasem wielcy asceci chrześcijańscy, przez dziesiątki lat doskonalący się w dziedzinie duchowej, a chłopczyk Wiaczesław, pomimo swego oczywistego Bożego przeznaczenia i darów duchowych, był jeszcze po prostu dzieckiem. Bardzo surowo, gdy występował w telewizji Longo lub Kaszpirowski, zabraniał Sławoczka ludziom oglądać te audycje w telewizji, tłumacząc, że to jest nieludzkie i oddala od Boga.

Oto dlaczego masoni, Messing i jego naśladowcy – wrogowie Boży, wrogowie chłopczyka Wiaczesława i wszystkich ludzi, wchodząc do 'Rozumnego Kosmosu' – i otrzymując informację od 'tajemniczego wszechświatowego Czegoś', manipulując tą informacją i życiem ludzi – a nawet po prostu ich zabijając, oszukanych i niewierzących, wysyłają dusze ludzi do piekła. Oni mają swoje własne cele, podobnie jak i cele ich ojca – diabła: wznieść się nad nami dowolnymi sposobami, aby nasze życie było układane nie według Przykazań Bożych i Jego Opatrzności, ale według ich dumnej, grzesznej, demonicznej woli.

Kiedy mówimy o darach duchowych, to podstawowym i najważniejszym jest pytanie o źródle ich pochodzenia, ponieważ zewnętrznie często jest trudno je określić, a błąd bardzo szkodliwie odbija się na zdrowiu fizycznym i duchowym.

Równie szkodliwe jak uznanie kłamstwa za prawdę jest również tego przeciwieństwo – uznanie prawdy za kłamstwo. Często grzeszą tym ludzie bardzo wykształceni, samodzielnie studiujący Pismo Święte. Czasami tak bywa z młodymi kapłanami. Tylko własna walka duchowa, pod okiem doświadczonego opiekuna duchowego – starca, w miarę pokory jest w stanie ujawnić tajemnice świata duchowego, ale tylko osobiście, doświadczalnie.

Poza walką, toczoną przez małego chłopczyka, Wiaczesława, życie duchowe jest niemożliwe – tak jak niemożliwe dla niewidomego jest zobaczenie światła, bez względu na to, jak dużo by o nim nie opowiadano. Rzeczywiste dary Ducha Świętego dawane są przez Boga jedynie Jego wybranym, głęboko pokornym ludziom właśnie jako dary. Nie szukali ich ani Święty Serafim z Sarowa, ani Jan Kronsztadzki Cudotwórca, ani Święty Mikołaj z Miry Likijski, ani chłopczyk Wiaczesław – którzy za darmo otrzymali tę Łaskę Bożą i za darmo wspierali Lud Boży.

Niepokoi satanistów nasza Cerkiew, jej służba Bogu i żywe świadectwo wiary – życie i działalność chłopczyka Wiaczesława, któremu ludzie wierzą, idą do niego po pomoc i budzą się do prawdziwego życia duchowego. Tylko osobiste świadectwo wiary i życie według niej są miłe Bogu. Właśnie to wywołuje zaciektą nienawiść naśladowców Messinga i innych manipulatorów świadomością ludzką.

DLA BOGA I LUDZI

*Kiedy mąż znów wyjechał do Szadryńska, do Sławika rozpoczęło się prawdziwe pielgrzymowanie potrzebujących. Sławik bardzo się męczył i było mi go bardzo żal, ale on błagał mnie o cierpliwość i prosił: „**Mamusiu, niech przychodzą**”. I ludzie szli nawet w nocy. Z głupoty i własnej ignorancji narzekałam w myślach, a niekiedy nie wytrzymując, pytałam Sławika: „**Kiedy to się skończy?**”. Myślałam, ubierałam, pilnowałam, aby Sławik mógł odpocząć. Począwszy od siedmiu i pół roku Sława już służył Bogu i ludziom, a ja byłam posługaczką. Ludzie zwracali się do niego ze swoimi problemami zarówno w szkole jak i na ulicy, ale wróg rodzaju ludzkiego nie drzemał. Obawiając się o życie swego dziecka – ucznia, kategorycznie zażądałam od niego natychmiastowego powrotu po zajęciach w szkole do domu i zabroniłam mu kontaktu z chorymi i okazywanie komukolwiek pomocy lekarskiej poza domem. Sławik był bardzo posłusznym dzieckiem i dokładnie spełniał moje żądania. Zaczęłam prowadzić dokładną kontrolę wszystkich jego działań. Po to, aby był on pod moją kontrolą, poprosiłam go, aby ludzi przyjmował tylko u nas w mieszkaniu. Kiedy wszystko zaczęło się odbywać na moich oczach, to mój strach o niego zwiększył się.*

Na przyjęcie do niego przyjeżdżało mnóstwo różnych ludzi, zarówno uczeni jak i prości ludzie. Wszyscy, z którymi się spotykał, byli zdumieni i wdzięczni za rozwiązanie za pomocą danego mu od Boga daru ich, zdawałoby się nie do rozwiązania, problemów, ponieważ dla niego, rzeczywiście nie było żadnych tajemnic.

Dla zobrazowania powyższego – o wizycie naukowców z Moskwy:

*Dwaj młodzi brodaci naukowcy okazali dokumenty i poprosili o zgodę na rozmowę ze Sławikiem. Przystałam już się dziwić gościom mego syna, ludzie przychodzili do niego po pomoc z różnymi problemami, ale ci uczeni wywołali i u Sławika zainteresowanie. W stolicy dowiedzieli się oni o cudownym chłopczyku, który opowiada o budowie ziemi i kosmosu, przepowiada przyszłość i specjalnie wyruszyli w delegację na Ural, aby się z nim spotkać. Sławik długo opowiadał im o wszechświecie, o ziemi, o Bogu. „**Ale przecież to prawda – powiedzieli naukowcy – ludzie dlatego żyją na Ziemi, ponieważ Bóg potrzebuje ich energii, czy ludzie oddają ją Bogu?**” Sławik się roześmiał, a później poważnie powiedział: „**Bogu żadna energia nie jest potrzebna. On daje wszystko: i ludziom i zwierzętom i światu, i energię również**”. Opowiadał potem im o kształcie Ziemi, jej budowie, pustkach wewnątrz Ziemi. Zapytali, czy można przedstawić budowę Ziemi w postaci wzorów. Sławik odpowiedział, że można, ale oni i tak nie rozumieją.*

Powiedzieli, żeby im je podał, a oni spróbują. Sławik podyktował im długie matematyczne wzory, których oni rzeczywiście nie znali. Długo jeszcze opowiadał im Sławik, a oni ze zdziwieniem słuchali i zapisywali. Odchodzili bardzo późno, z żalem, że trzeba wyjeżdżać, a tak chciało by się jeszcze porozmawiać ze Sławikiem, tak interesującym rozmówcą. A interesujący rozmówca jutro rano powinien iść do szkoły, a była już druga w nocy i kleiły mu się oczy, ale mówił, że to jest ważne dla uczonych – i rozmowa i notatki.

Chcę powiedzieć jeszcze o tym, że Sławik do ostatniego oddechu głosił o Najświętszej Trójcy. Błagał ludzi, aby chodzili do świątyni, w miarę możliwości pościli i jak najwięcej się modlili. Kiedy ludzie to spełniali, to on się bardzo cieszył za nich, pozdrawiał ich za przyjęcie Komunii św., chwalił ich, modlił się za nich. W ostatnim czasie, tuż przed śmiercią, modlił się przez całe dni za każdy drobiazg, wszystkim dziękował i wszystkim się kłaniał, a szczególnie, nie wiadomo dlaczego, mi.

Przypomina mi się jedno wydarzenie. Pewnego razu Sławik stał na modlitwie obok ikony Boga naszego Jezusa Chrystusa. Świeca paliła się jasnym płomieniem i nagle zgasła bez żadnego powodu. Sławik bardzo silnie to przeżył. Zamiast po prostu zapalić świecę, zaczął ze łzami prosić Boga, aby świeca się zapaliła. Po pewnym czasie świeca zapaliła się sama, czemu się bardzo zdziwiłam.

DO ROSJAN

Sens przyjścia chłopczyka Wiaczesława, na ile zrozumiałam, sens jego prorocत्व – to przestrzec, uprzedzić ludzi. I on przyszedł, wypełnił swój czyn – uprzedził ludzi. A uzdrawianie – było jakby drugorzędne. On swoje słowa jakby potwierdzał takimi widzialnymi czynami, jak na przykład w ciągu sekundy wyleczenie nerwu trójdzielnego i jeszcze mógł przy tym spokojnie diagnozować, i w ogóle wszystko opowiadać. I jemu bez zastrzeżeń wierzone. Dlatego obecnie jest problem u ludzi. Oni wierzą w to, co powiedział chłopczyk – prorok, że te numery (chodzi o liczby 666) są od diabła. I tak jest. Właśnie jest teraz ten czas, właśnie te numery i właśnie to zakończenie wieku.

I chcę bardzo prosić prostych ludzi: „nie bierzcie chipów, nie stawajcie się trupami”. Po przyjęciu chipa każdy człowiek – jak mówił Sławik – będzie jak kukielka. Wyobrażacie sobie: z człowieka Bożego – kukielka, zabawka dla diabła. Od kukielki tej, – mówił, - będzie odchodzić bardzo wiele nici i wszystkie te nici będą w rękach diabła. Za jaką nitkę diabeł pociągnie – to kukielka będzie robić to, co on chce. Czy wyobrażacie siebie, wy, z chipami: pociągnął on za nitkę i wszyscy zaczipowani zaczęli się śmiać, pociągnął za inną – i wszyscy płaczą. Czy to będą ludzie? Ludzie, trzeba się opamiętać! Zrzućcie z oczu te zasłony! Nie jesteście przecież ślepi. Przecież inni mówią, świadczą, że to wszystko już jest, i Bóg jest. Bójcie się Boga! Więcej nic nie mam wam do powiedzenia. Nie bierzcie chipów, nie bierzcie. Nie bierzcie paszportu światowego, ponieważ chłopczyk – prorok powiedział: „**Wszyscy ci, którzy przyjmą ten mikro schemat, gdy pociągną ich za nitkę, pójdą brać pieczęć**”. Nie rozumiem, dlaczego takie mnóstwo ludzi idzie w stronę mroku, dlaczego zdradzają Boga. Sławik powiedział: „**Dla korzyści.**” I ludzie powinni się zastanowić, ponieważ wkrótce będzie pieczęć dla wszystkich, ponieważ chipy już weszły do życia.

Tylko pomyślcie, popatrzcie na swoich wnuków, na swoje dzieci. Co one mając 7-8 lat mogą wam powiedzieć? Czy mogą was wyleczyć? Nie mogą. Czy mogą wam powiedzieć, że nie można brać tych mikro schematów, i co jest miłe Bogu, a co niemile? Nie mogą. A więc posłuchajcie małego proroka, który powiedział: „**Nie bierzcie tych mikro schematów (chipów) pod skórę, ponieważ wszyscy, którzy je przyjęli, nie będą mogli nie wziąć i pieczęci**”. A jeśli ktoś już teraz je ma, to niech postara się ich pozbyć. Być może coś jeszcze można zrobić. A im szybciej, im więcej ich nabierzecie – tym bliższa będzie zagłada świata. Dlaczego nie służyć Chrystusowi, dlaczego obowiązkowo Antychrystowi? Dlaczego taka śpiączka? Dzieci się zabija, dzieci już się gwałcą, demony gwałcą. Wiecie, że to nie bajki, to ludzie przychodzą z różnych regionów kraju i mówią jedno i to samo.

Drodzy bracia i siostry, Sława przyszedł na ten świat, aby Wam powiedzieć, aby Was ostrzec, żebyście nie brali ogólnoswiatowego paszportu szatana, żebyście nie przyjmowali jego chipów. Powiedział on, że pierwszym dokumentem nie-ludzkim – był voucher. Wszystkie inne, nawet małe zaświadczenie i wszelki inny dokument – wszystko jest od szatana i tym, którzy przyjęli jego znak (pieczęć) na czoło lub prawą rękę, Pan Bóg nie przebaczy. On oddał swoje życie, aby właśnie to wam powiedzieć. Można oczywiście, w imię dóbr ziemskich i nieczystego sumienia, atakować dziecko, ale przecież to jest bluźnierstwo, a Bóg nie pozwoli, aby Go wyśmiewano.

Czy zapomnieliście, że w pierwszej kolejności powinniście patrzeć na swoje dzieci, przecież ich zdjęć nie palicie, nie zakopujecie do ziemi, a szanujecie, oprawiacie w ramki. A co robicie z Bożym dzieckiem?! I nie boicie się?!

Jakież zacofanie?! Życzę wam, służy Boży, abyście się opamiętali – przecież Sławoczek przyniósł swój owoc, a nasz Pan Jezus Chrystus powiedział, że po ich owocach ich poznacie. Wybaczcie mi. Nie jestem teologiem, a po prostu matką Sławika. Błogosławiono mnie, abym się zwróciła do was, jak umiem. Wybaczcie mi, w Imię Chrystusa. Z miłością do Was grzeszna służebnica Boża Walentyna Kraszennikowa.

Z woli Bożej matka chłopczyka Wiaczesława, 5.06.2007.

PROROCTWA SŁAWIKA KRASZENNIKOWA

Kilka spełnionych proroctw przytoczono we wprowadzeniu, przybliżającym osobę małego proroka: kim był i na czym polegała jego misja. Przepowiedział on dokładnie swoją chorobę (raka) i śmierć, a nawet, że jego trumnę będą nieść podpułkownicy oraz wiele wydarzeń z życia jego rodziny. W dalszej części zostaną przedstawione proroctwa Sławika, z których większość dotyczy czasów przyszłych.

Na początek kilka proroctw już spełnionych, o których przepowiadał przed śmiercią:

- W Ameryce wysadzą w powietrze dwa wielkie jednakowe domy (World Trade Center 11.09.2001?)

Następnie od dołu wysadzą Statuę Wolności. Wyglądać to będzie tak: statua zrobi jakby krok do przodu i rozsypie się.

W Rosji również będą wysadzać domy. Na pytanie matki: „*Komu to jest potrzebne? I kto będzie wysadzał?*” – odpowiedział: „*Swoi będą wysadzać*”. (Co dokładnie się już spełniło, chodziło o pretekst do wznowienia wojny w Czeczenii i oskarżenie czeczeńskich bojowników – 'terrorystów', że to oni są sprawcami)

- Na początku lat 90-tych pojawi się wspólna światowa waluta, pieniądze 'rządcy światowego', które będą się nazywać Euro. Sprawy z tymi pieniędzmi pójdą pomyślnie i jako ostatnia przejdzie na nie Ameryka. Skąd mógł wiedzieć mały prowincjonalny chłopczyk na ponad 10 lat przed utworzeniem tej waluty i wpuszczeniem do obrotu pieniężnego?. O czymś, o czym nikt i nigdzie na świecie nie wiedział i nawet nie przypuszczał? Podając też poprawnie nazwę tej waluty?.

- Na dwa dni przed 8 marca (Dniem Kobiet) powiedział matce: „*Mamusiu, będę umierał, a oni będą śpiewać i tańczyć*”. Matka nawet nie mogła sobie wyobrazić, co by to oznaczało. Dwa dni minęły spokojnie. Obok sali, gdzie leżał Sławik był pokój ordynatora, a naprzeciwko na korytarzu stał wielki telewizor. 8 marca w pokoju ordynatora zaczęła się zabawa personelu, a na korytarzu chore na raka dzieci rozpoczęły śpiewy i tańce, ustawiając głośność telewizora na całą moc. Cały oddział był wstrząsany rykiem telewizora, a Sławik leżał cicho z zamkniętymi oczami, aby matka się nie denerwowała i myślała, że on śpi. Czuł się wtedy bardzo źle, ponieważ robiono mu laparoskopię.

Poniżej jeszcze kilka krótkich proroctw, po których przytoczę te, dotyczące tematyki całego cyklu:

- Los Angeles, który obecnie się weseli, spali się w ogniu i lawie za swoje grzechy, i nastąpi to nagle i szybko.

- Władystok zginie bardzo szybko – od razu całe miasto. Fala, typu tsunami, runie na miasto i zmiecie cały Władystok, od którego zostanie tylko jeden słup od latarni.

- Miasto Tiumeń samo się zawali, szczególnie jego centrum, tam przez wiele lat wydobywano ropę naftową.

- Gdy wszędzie będą występować katastrofy, Anglia zatonie, rząd Anglii wie o tym, ale nie będzie w to wierzył i dopiero, gdy od Anglii zostanie niewielki kawałek suszy, będzie zmuszony ewakuować się do Rosji. W tym celu tam będą zachowane statki.

- Wszystko, co się będzie dziać w Rosji, będzie się również dziać na całej Ziemi. Wszystkie ciężkie budynki i budowle zaważą się, będą ogromne przesunięcia płytów Ziemi. Pojawią się ogromne pęknięcia – jak przepaście.

- Niemcy będą się ogromnie cieszyć, kiedy się dowiedzą, kim jestem. Gdy matka zapytała dlaczego, odpowiedział: „*Mamusiu, przecież tam przeżyłem pół życia*”. (Po urodzeniu Sławika rodzice przez te lata mieszkali w Niemczech, ojciec służył w wojsku na terenie NRD)

- Kraje nadbałtyckie – w jasny biały dzień, bez widocznych przyczyn, nie będzie trzęsienia ziemi, ani burzy – powstanie ogromnej wysokości fala ... i wszystko zmyje, wszystko zabierze, zostanie tylko sam piasek...

- Na Uralu jest miasto, położone jakby w filizance. W czasie uralskiego trzęsienia ziemi miasto to zostanie zavalone skałami i zalane wodą i nawet żadne zwierze nie uratuje się z tego miasta, a w Moskwie nawet nie pomyślą, aby przyjąć mu z pomocą.

„*A u ciebie, mamusiu – powiedział Sławik - rozbiją się nie tylko wszystkie naczynia, ale i wszystko, co szklane. Rozsypie się też stojące obok przedszkole, które przed tym będą długo remontować. Matka potwierdza: „Rzeczywiście, remont przedszkola trwało ponad 6 lat i oto całkiem niedawno zostało otwarte”. „W przedszkolu nikt nie zginie, tam w tym czasie nikogo nie będzie” – powiedział Sławik.*

Na Uralu będzie kilka trzęsień ziemi o bardzo wielkiej mocy.

CZASY ANTYCHRYSTA, PIECZĘĆ BESTII, CHIPY, CZIPIZACJA

Przyjdzie czas, opowiadał Sławoczek, że na Ziemi do władzy przystąpi nowy władca światowy (Antychryst), który dopuści wszystkie wady, tłumacząc, że Bóg rzekomo nie potrzebuje, aby ludzi się powstrzymywali, że wszystko zostało stworzone po to, aby ludzie się cieszyli i doznawali rozkoszy, przyjemności. Ludzie będą oburzeni tym, że ich nieprawidłowo nauczał Kościół Święty. Przyjmą fałszywe nauczanie władcy świata, o tym, że Bogu nie jest potrzebna wstrzeźliwość i posty, i w ogóle pobożne życie.

Sławik trzymał się za serce, patrząc na tworzące się wszędzie nieprawości. Szczególnie się dziwił zachowaniu kobiet. Po prostu jego to zdumiewało. Mówił: „*Mamusiu, jakie te panie są bezwstydne! Jakie rozpustne! I im bliżej do przyjścia Chrystusa, tym bardziej ludzie będą rozpustni*”.

Sławik powiedział, że kiedy diabeł będzie czynić fałszywe cuda i mówić, że on – jest Bogiem, to chrześcijanie zobaczą w nim Jezusa Chrystusa, muzułmanie – Mahometa, a buddyści – Buddę, ale niektórzy buddyści zaczną się wahać, ponieważ Budda nie zamierzał przyjść.

Sławik mówił: „*Mamusiu, wokoło niego będzie tyle demonów! I ludzie będą widzieć w nim Boga, przy czym każdy swego, a demony będą im się wydawać Aniołami. Od diabła będzie szedł silny smród, ale ludzie tego nie będą czuli. Tylko niektórzy nie pójdą patrzeć na niego.*” Sławik dziwił się, mówiąc: „*Jakiż on jest bezwstydny! Jaki straszny! Twarz, jakby posypana mąką – biała i tak ze złością na mnie patrzy.*” Diabeł będzie 'przesuwał' góry, a ludzie będą dotykać te góry, które 'przyszły' zza morza z wielkim zdziwieniem, a w rzeczywistości żadnej góry tam nie ma! To im się będzie tylko wydawało. Ale ogień z nieba, który będzie pokazywał, ten będzie realny.

Ludzi, którzy pozostaną wierni Bogu, Pan będzie ukrywał taką siłą, że ludzie ci, mieszkający w małych osadach, będą niedostępni dla sił zła. Ich po prostu nie będzie widać. Ci, którzy nie zdradzą Boga, w niczym się nie zmienią, po prostu pozostaną zwykłymi ludźmi. I to jest ich zwycięstwo. Sławik powiedział, że będzie taka osada, do której nie będzie mógł przeniknąć żaden 'zaszóstkowany'. Wszystko dokoła zostanie otoczone fosą, a rów wypełniony wodą. Wszystkie wrota zostaną szczelnie zamknięte. Jednak jednej osobie w jakiś sposób uda się dojść do ściany, ale Boża Moc tak go odrzuci, że przeleci on z powrotem przez rów, wstanie na czworaki, otrzepie się i z wielką złością odejdzie. Później wrócą wszystkie choroby, o których ludzie już zapomnieli. Jedna choroba pojawi się bez nazwy, od której będzie mnóstwo trupów na ulicach i nikt nie będzie ich chował. Będą po nich pełzać robaki i wokół będzie panował smród. Sławoczek powiedział: „*Mamusiu, ludzie będą iść i umierać w ruchu, ponieważ zupełnie nie będą mieć energii. W naszym mieście będzie tak samo*”.

– „*Sławoczka, a co to za choroba, jak ona się nazywa?*”- zapytała matka. „*Niech popatrzę, mamusiu. Oto dom, gdzie mieszkamy, i po cichutku, powoli chodnikiem idzie kobieta. Idzie i widzi, że przed wejściem do domu obok ławeczki umiera jej znajoma, upadła i umiera. Kobieta się zatrzymała i myśli: „Może jej pomóc? A czy starczy mi sił? Czy dojdę potem do mieszkania i zobaczę swoje dzieci?”... I powoli idzie do wejścia... Nie, mamusiu, ta choroba nie ma nazwy*”.

Pewnego razu Sławoczka opowiadał o lekach, które później będą fałszowane. „*Jak to,- powiedziałam – będą fałszować leki?*” – „*Wiesz, mamusiu, teraz, jeśli ktoś ma ból głowy, to wypije Analgin (polskim odpowiednikiem jest Pyralgina) i ból głowy ustaje, jeśli boli żołądek, to popije tabletkę na żołądek i ból przestaje. A później będzie tak: zabolą głowa, zażył Analgin, tylko on już jest sfalszowany i ból głowy nie ustaje, a będzie jeszcze silniejszy, przy niewielkim bólu żołądka wypije lekarstwo na żołądek i człowiek dostanie kolki, oto, co znaczą sfalszowane leki. A ludzie długo nie będą podejrzewać, że ktoś tak specjalnie fałszuje lekarstwa, żeby nie leczyć i ludzie będą pić jeszcze i jeszcze, a bóle będą co raz silniejsze... tysiące ludzi będzie umierać, zatrutych takimi lekarstwami. W tym czasie profesor profesorowi po znajomości będzie dawał pół tabletki Analginu ze starych zapasów, ponieważ wszystkich ludzi będzie bardzo bolała głowa*”.

Któregoś razu w kuchni piliśmy herbatę i rozmawialiśmy. Nagle skronie moje przeszył bardzo silny ból, pojawił się nagle i szybko znikł. Sławik to zauważył i powiedział: „*Mamusiu, złe duchy nieustannie atakują człowieka z góry. Energia demoniczna w postaci czarnych grudek nieustannie się przemieszcza z wielką szybkością, starając się wejść w człowieka, przebić go, a gdy to im się nie udaje, to człowiek i tak odczuwa ostry ból w którymś miejscu swego ciała, w tym, jak teraz u ciebie, w skroniach*”. Jeszcze Sławik powiedział: „*Będą ginąć drzewa i pewien człowiek zrobi lek jakby z destylacji brzozy i to lekarstwo będzie bardzo pomagać ludziom i ludzie będą gotowi oddać mu wszystko, co tylko mają za to lekarstwo i mógłby on być bardzo bogaty, ale jemu jest to niepotrzebne*”.

Często powtarzał: „*Świat cały zgubi korzyść!*” i intonacja jego głosu była albo gniewna, albo smutna, albo prosząca: żeby ludzie nie dokonywali wyboru, opierając tylko na tym, 'czy jest to korzystne dla mnie lub nie?' Sławik bardzo się dziwił, że tak bez troski ludzie żyją: oprócz sławy, przyjemności, władzy i dorobkiewiczostwa wielu nie szuka niczego więcej. To go bardzo dziwiło i wtedy powtarzał: „*Przecież kiedyś i tak każdy stanie przed Bogiem! I co wtedy powie Bogu?*”.

Sławika często pytano o to, jak będziemy żyć w przyszłości, co będzie się działo w Rosji, na świecie, o władcach naszego kraju. To, co opowiadał Sławoczka było niesamowite, czasem – przerażające, niekiedy – wydawało się niemożliwe, ale bardzo wiele już się spełniło teraz.

Bardzo mało pamiętam jego przepowiedni o przyszłości. Przypominam, że w grudniu 1991 roku mówił mi, że na Kaukazie będzie krwawa, niekończąca się wojna, zginie bardzo wielu cywilów, będą zniszczone miasta. Że będą spadać i rozbijać się samoloty. Mówił, że bez wojny będzie ginąć i 'znikać' więcej ludzi niż na wojnie. Że od ciężkiej choroby umrze Raisa Gorbaczowa, i że przed śmiercią u niej nie wszystko będzie dobrze z głową, a Gorbaczow zostanie sam, nikomu niepotrzebny.

Że bardzo zachoruje Borys Jelcyn, ale nie umrze, ale w końcu będzie zmuszony odejść ze stanowiska prezydenckiego. Następnie będzie przywódca, który nie należy do żadnej partii i nikt go nie zna. Ostatnim przywódcą będzie ten, który opowie prawdę o Gorbaczowie i Jelcynie. Że zaczną się różne znaki na Ziemi i na Niebie, ludzie bardzo się nimi zainteresują i zapomną o nich. O znakach tych Sławik opowiadał dokładnie tak, jak napisano o nich w Ewangelii, o zwodzeniu ludzi. Prosił mnie, abym nie patrzyła, nie interesowała się tymi 'cudami', których wiele będzie pokazanych na Niebie i Księżycu – to będą demoniczne zwodzenia. Że na Księżycu jest bardzo wiele demonów, będą oni pokazywać różne sztuczki i na Księżycu i na Niebie oraz Słońcu. „*Dlatego interesować się tym, tobie, mamusiu, nie wolno, bez względu na to, co by tam ciekawego nie występowało*”. Że Ameryka dla pozorów zawrze pokój z Rosją, ale na wszystkich granicach Rosji będą stać amerykańscy żołnierze. Zaczną wwozić do Rosji amerykańskie produkty żywnościowe i wyroby powszechnego użytku, wszyscy z radością będą je kupować, sklepy będą zavalone tą 'obfитоścią'. Wszystko będzie u nas amerykańskie, nawet kino.

Sławik mówił, że ludzie nauczą się leczyć raka. Że nadejdzie czas, kiedy zaczną podnosić ceny i pensje, a na półtora do dwóch lat przed głodem zarobki zostawią wysokie, a ceny na towary, szczególnie na żywność, znacznie obniżą. Znów zostaną otwarte sklepy państwowe i hurtownie. Praca komórek celnych się zmieni i towary będą bez przeszkód przechodzić przez nie. Początkowo jakość towarów będzie niska, ale później będzie lepsza. Ludziom pozwolą trochę pożyć dobrze, a później żywność schowają przed ludźmi pod ziemię i zaczną się głód. Rosja zacznie się dzielić. Nawet

niewielki republiki, typu Tatarstan, będą się oddzielać, Będzie to sprzyjać przeżyciu ekonomicznemu, ale podczas powstania katastrof nie będzie wzajemnej pomocy, ponieważ każdy region będzie zajęty tylko swoimi problemami. Wyłączenia prądu zaczną się od Dalekiego Wschodu, a następnie będą wyłączać wszędzie. Wszędzie będzie zimno, ponieważ nie będzie włączane ogrzewanie. Wyłączą gaz i prąd. W szkołach nie będzie nawet kredy i papieru. Dzieci będą wałęsać się na ulicy. Wrócą wszystkie choroby. W Czelabińsku zakłady staną i opustoszeją, pozostanie tylko straż. Następnie te opustoszałe zakłady będą zapadać się pod ziemię. Wszystkie gigantyczne budowle zapadną się pod ziemię. Pozostali na ziemi ludzie będą cierpieć głód i pragnienie. Woda zacznie znikać z powierzchni Ziemi, uciekać (mówił już o tym św. Serafim Sarowski: gdy postawi się obok studni krzyż, to woda zawsze w niej będzie). Woda, która pozostanie, zacznie robić się gęsta, cuchnąca i czerwona, podobna do krwi umarłego człowieka. Rośliny przestaną rosnąć. Nie będzie wiatru, ani deszczu. Wszelkie paskudztwo wylezie z pod ziemi na wierzch.

Dla tych, którzy przyjmą pieczęć Antychrysta, zbudują sklepy, w których będą najlepsze towary i najlepsze produkty spożywcze. Dla tych, którzy nie przyjmą pieczęci, również przez pewien czas będą otwarte sklepy, w których będą towary złej jakości i bardzo wysokie ceny. Następnie i tych sklepów nie będzie. Młodych ludzi Antychryst zdeprawuje przyzwoleniem na wszystko, dopuści wszystkie nałogi i zbrocenia. Swoich Bóg ochroni i nikt nie umrze z głodu, tylko przez niedługi czas ludzie będą cierpieć uciążliwości, a Bóg pospieszy im na pomoc. Aniołowie Pańscy będą bronić ludzi, którzy nie zdradzili Boga.

A nasze zakłady i fabryki w tym czasie zostaną zamknięte, pojawi się bezrobocie. Ale wszystko 'nie nasze' szybko Rosjanom znudzi się i będą oni z radością oglądać nawet mały rosyjski znaczek. Czas diabelski – czas zamiany wszystkiego: uczuć, wiary, towarów. Na Dalekim Wschodzie Rosji opustoszeją miasta, szczególnie miasteczka wojskowe, ludzie będą stamtąd wyjeżdżać, ponieważ nie będzie światła i ogrzewania. A Chińczycy, Koreańscy i Wietnamczycy masowo zasiedla te tereny i będą jak u siebie w domu. Jeszcze Sławik mówił, że zacznie się straszna wojna światowa i to, co dzieje się w Rosji, będzie się dziać we wszystkich państwach. Rosja będzie również wciągnięta do tej wojny światowej, „niechętnie, nie chcąc, ze względu na jakieś okoliczności i spełnienia niektórych przepowiedni na temat Rosji - wyzwolicielki”. Do armii rosyjskiej będą brać wszystkich mężczyzn, a później i kobiety. W domach zostaną tylko starsze kobiety, starcy i małe dzieci. Wszystkie dziewczęta i kobiety, które nosiły spodnie, będą przymusowo wcielone do armii, ponieważ armia w tym czasie będzie w stanie 'upadku' i prawie w całości trzeba będzie tworzyć ją na nowo. W armiach innych krajów będzie tak samo.

Sławik powiedział, że w domu nie wolno trzymać psów, że psy powinny żyć na dworze. Że nie wolno zbierać masek, czaszek, książek fantastycznych itp., ponieważ osiedlają się w nich złe duchy. I odwrotnie – obrazów Świętych złe duchy nie wytrzymują. Nie lubią one palących się świec, zapachu kadzidła, modlitw, np. „Ojcze nasz”, od których zaczynają się miotać i znikają. Świątynie będą puste, i nieoficjalnie pozwoli się w nich otworzyć niewielkie warsztaty, głównie stolarskie. Kiedy będzie głód, straszny głód, kobiety z głodu powiozą swoje skarby, w tym stare, zabytkowe ikony, do sklepów komisowych w Czelabińsku, a głodni sprzedawcy będą ze strachem pracować w tych sklepach obrazów, ponieważ Bóg będzie te sklepy palił ogniem.

Wyżsi dowódcy, którzy nasłuchali się o Sławiku, prosili mego męża o spotkanie z nim, czasami mąż zabierał syna na poligon, gdzie dyskutował z wojskowymi. On bardzo kochał naszą armię, dorastał w miasteczkach wojskowych, i sam jako syn wojskowego – bardzo ubolewał, że armię wkrótce rozwalą, i zamiast niej utworzą brygady szybkiego reagowania. On tak i nazwał je – 'brygady szybkiego reagowania', które przed przybyciem władcy świata – Antychrysta, będą każdy, nawet najmniejszy przejaw ludzkiego niezadowolenia, 'gasić' swoim szybkim pojawieniem się. I te brygady już są... Sławoczek mówił, że na wszystkich naszych granicach będą stali Amerykanie, ale do Rosji nie wejdą.

Państwo nasze będzie policyjne, w pociągach, na drogach, wszędzie będą sprawdzać dokumenty i pieczęć i kto jej nie będzie miał, temu będą mogli nanieść ją siłą. Człowiek nie będzie mógł żyć w dwóch miejscach, na przykład w domu i w mieszkaniu, ponieważ wszelkie przesunięcia ludzi, wyjazdy poza miejsce zamieszkania, będą ściśle ograniczone, szczególnie tych osób, które nie przyjęły znamienia Antychrysta. To obecnie ludzie mogą na weekendy i latem pojechać z mieszkania do domu lub domku letniskowego, a w czasach ostatnich lepiej jest mieszkać w domu, ponieważ zamieszkanie i wyżywienie są w pobliżu. I wyłączenie wszystkich wygód łatwiej jest znieść w domu niż w mieszkaniach w mieście.

BÓG NIE PRZEBACZY (dodano potwierdzające cytaty z Apokalipsy św. Jana)

Jeszcze w czasach sowieckich Sławik powiedział: „Mamusiu, w tajemnicy przed rodzicami w niektórych moskiewskich klinikach położniczych noworodkom wszczepia się pod skórę mikro schematy (chipy), rodzice nie wiedzą, od czego takie mądre dziecko im się urodziło”. Matka Sławika: „A dzisiaj widzę, że proroctwa jego się spełniają i satanistyczne chipy przygotowane już są dla wszystkich. O tym z dumą informują w telewizji, pokazują laboratorium, w którym na każdego z nas jest przygotowany ten żywy mikro schemat, tj. biochip. A co to jest? I kim jest właściciel, który zajmie nasz organizm, wejdzie do każdej komórki naszego organizmu i kim będziemy po tym? Wnioski trzeba robić samemu. Pierwszym nie-ludzkim dokumentem w naszym kraju był voucher, również następne dokumenty będą od szatana. Przyjdzie czas, kiedy człowiek będzie chciał otrzymać małe zaświadczenie, a mu powiedzą: „Weź numer, inaczej zaświadczenia nie damy”. Dokumentem końcowym będzie paszport światowy”. Po biochipie Sławik powiedział: „Będzie maleńka, bardzo sympatyczna szara płytką (kartonik) – światowy paszport i kiedy ludzie będą go odbierać, to specjalne urządzenie zostanie zainstalowane w taki sposób, że na czoło lub prawą rękę, którą, z reguły, wyciągamy, gdy coś bierzemy, w tym czasie naniesie promieniami (jakimiś izotopami) trzy maleńkie szóstki (666) w postaci tatuażu i Bóg nie przebaczy nikomu, kto przyjmie pieczęć”.

„A inny anioł, trzeci, przyszedł w ślad za nimi, mówiąc donośnym głosem: „Jeśli ktoś wielbi Bestię i obraz jej i bierze sobie jej znamię na czoło lub na rękę, ten również będzie pić wino zapalczywości Boga przygotowane, nierozcieńczone, w kielichu Jego gniewu; i będzie katowany ogniem i siarką wobec świętych aniołów i Baranka. A dym ich katuszy na wieki wieków się wznosi i nie mają spoczynku we dnie i w nocy czciciele Bestii i jej obrazu, i ten, kto bierze znamię jej imienia”. (Apok. Św. Jana 14: 9, 10, 11)

„I sprawia, że wszyscy, mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło.” (Apok. św. Jana 13, 16)

Początkowo te szóstki nie będą widoczne, ale potem jak elektroniczna tablica na czole i na ręce będą świecić zielonym światłem. Jeśli osoba spróbuje pozbyć się tych szóstek i odrąbie sobie rękę, to szóstki pojawią się na kikucie, i wtedy, gdyby człowieka porąbać na kawałki, to na każdym kawałku pojawia się trzy szóstki. Na początku ludzie będą się wstydić i ukrywać ten znak, ale później przestaną się krępować i zaczną otwarcie nosić tę pieczęć Antychrysta.

W Apokalipsie Świętego Jana opisano to w ten sposób: **„I poszedł pierwszy (Anioł) i wylał swą czasę na ziemię. A wrzód złośliwy, bolesny, wystąpił na ludziach, co mają znamię Bestii i na tych, co wielbią jej obraz.”** (Apok. Św. Jana 16, 2)

Stopniowo ci ludzie staną się bardzo źli, będą ich męczyć choroby i ropiejące rany. Szczególnie będą źli na tych, u kogo nie będzie tej pieczęci. Jeżeli człowiek nie wytrzyma głodu, wejdzie do sklepu i weźmie sobie produktów, to, przechodząc przez kasę, postawią mu „666”, jeśli nie miał tego znaku. Ludzie, którzy prawdziwie lub przez kłamstwo otrzymali szóstki, nie będą mogli umrzeć. Staną się jakby nieśmiertelni. Sławik powiedział, że „jeśli taka osoba ze względu na straszne życie zechce zakończyć życie samobójstwem i rozpędziwszy się samochodem uderzy np. w mur, i zostanie wraz z samochodem rozerwana na kawałki, to jak potwór w filmach horroru ponownie pozbiera się z kawałków w całego człowieka i znów ożyje”.

W Apokalipsie św. Jana napisano na ten temat: **„I w owe dni ludzie szukać będą śmierci, ale jej nie znajdą, i będą chcieli umrzeć, ale śmierć od nich ucieknie.”** (Apok. Św. Jana 9, 6) Według Apokalipsy ma to trwać 5 miesięcy. Święty Jan Ewangelista mówi: **„I że nikt nie może kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia – imienia Bestii lub liczby jego imienia.”** (Apok. Św. Jana 13,17)

Sławik mówił również, że ci, którzy nie przyjęli pieczęci, nie będą mogli nic w sklepie kupić, również 'zaszóstkowane' jedzenie też nie będą mogli jeść. Nawet nie będą go mogli przełknąć, kiedy ludzie, którzy przyjęli pieczęć, ich krewni, zechcą im pomóc, oddając część swoich produktów. W tych czasach, w niektórych miejscach dzieci będą umierać z głodu, a Moskwa będzie żyć świętecznie, ale później zacznie zapadać się pod ziemię. Będzie się poruszać jak po równi pochyłej, a kiedy Jezus Chrystus postawi stopę na Placu Czerwonym, to wtedy resztki Kremla wraz z gwiazdą ostatecznie się zapadną. W tym czasie przywódca, prawdopodobnie, przeniesie się do Bonn i stamtąd będzie rządzić narodem.

Ludzie, którzy otrzymali nowe paszporty światowe, będą na początku korzystać ze wszystkich dobrodziejstw, wszystko kupować, wszędzie jeździć, jeśli będą mieć pieniądze, ponieważ i biedni i bogaci pozostaną przy swoich możliwościach

(stanach posiadania) i tytułach, ale potem oni również nie będą mogli nic nabyć i zrozumieją, że zostali oszukani i będą bardzo źli... Nastanie straszny głód, zostanie on wywołany sztucznie...

Przyjdzie czas, kiedy donosić i zdradzać będą nawet bliscy ludzie, i z powodu donosów będą torturować, wysyłać na zesłanie i zabijać uczciwych ludzi i prawosławnych chrześcijan, prawdziwych kapłanów i zakonników. Oprócz tego, będzie bardzo dużo urzędzeń podsłuchowych, nawet na ulicy ludzie będą się bali rozmawiać. Nastaną czasy gorsze, niż za Stalina. Zwykłych normalnych ludzi pozostanie bardzo mało. Prawie wszyscy będą zajmować się spirytyzmem i żyć, słuchając podpowiedzi i pod kierownictwem demonów, ponieważ będą ich wyraźnie słyszeć i nawet z nimi rozmawiać, uważając ich za 'wyższy rozum'. Będą się oni wyśmiewać ze zwykłych ludzi, uważając ich za zacofanych, nie współczesnych, niewykształconych i niepotrzebnych na Ziemi, ale z nimi będzie Bóg. Święty Jan Apostoł przytacza słowa Pana Jezusa: **„To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli, Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę. Jam zwyciężył świat.”** (J 16,33)

A z czasem, kiedy zrozumieją, że to oni, którzy otrzymali znak Bestii, wpadli w sidła diabła, będą tak źli, że byliby gotowi własnymi rękoma rozerwać tych, którzy ocalili. Tak jak za czasów Noego, przed potopem, szli zdemoralizowani, a przed nimi biegła złość, tak i w nadchodzących czasach normalni, ocalali ludzie, będą zmuszeni chować się przed zwiedzionymi, ale nadejdzie czas: **„I otrze Bóg z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły.”** (Apok. Św. Jana 21, 4)

Sławik powiedział, że Bóg nikomu nie przebaczy, kto przyjął światowy paszport i pieczęć Antychrysta, bez względu na to, co tylko ludzie nie wymyślą na swoje usprawiedliwienie. **„Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca”.** (Apok. Św. Jana 22, 12)

UFO, KOSMICI (przybysze z innych planet, ufoludki itp.)

Sławik mówił, że tzw. kosmici, przybysze z innych planet, ufoludki czy jeszcze inaczej nazywani – to są po prostu demony, które znajdują się w powietrzu i kiedy zaczną często rozbijać się samoloty i helikoptery, to nie od tego, że są stare lub coś w nich się uszkodziło, a będzie to się działo tak długo, dopóki ludzie nie zdadzą sobie sprawy, że zajmowanie przez nich przestrzeni powietrznej jest niepożądane, ponieważ loty ludzi przeszkadzają UFO, czyli demonom przeprowadzać swoje czynności w powietrzu, albowiem przygotowują się oni do wojny z Bogiem i zwracają ludziom głowy, znajdując się w kontakcie z najpotężniejszymi ludźmi tego świata.

Kosmici porywają ludzi i wykorzystują ich jako niewolników, jest u nich wiele miejsc, w których w niewoli pracują 'zaginieni'. Na przykład, na Ziemi jest tak zwany przez ludzi Rów Mariański, na dnie tego rowu jest gruba warstwa mułu i innych osadów wodnych, a pod nimi jest jeszcze drugie dno, dokąd zapadła się Atlantyda. Miasto jest w dobrym stanie i jest chronione przez UFO, czyli demony, aby ludzie tego miejsca nie znaleźli. Niewolnikami UFO są żywi ludzie, których oni kradną, ale sami im się nie pokazują, aby ludzie by zwariowali, ponieważ wygląd tych 'przybyszów z innych planet' jest przerażający.

Gdyby Atlantyda została zbadana przez ludzi, to wyobrażenie ludzi o wszechświecie bardzo by się zmieniło. Wtedy ludzie by zrozumieli, kim są ich prawdziwi wrogowie i zaczęliby z nimi walczyć. A 'im' jest to niepotrzebne. Oni bardzo boją się Jezusa Chrystusa i ze strachu są ograniczeni w swojej działalności, inaczej ludzie, jako takich, już dawno nie byłoby na Ziemi. Dla nich najważniejszym jest – aby człowiek zginął bez nawrócenia się do Boga, bez prawdziwej wiary, traktując życie i śmierć niepoważnie, jako zabawę. A po śmierci żeby stał się ich własnością, chociaż niektórzy już i przy życiu są wykorzystywani jako wykonawcy zła, ci ludzie 'zabawki' w rękach demonów.

Ludzie mogliby znaleźć jeszcze jedną budowlę, która otworzyłaby im oczy na swoich wrogów, ale ona jest również ściśle strzeżona przez te same siły. Budowla ta jest typu ludzkiego umysłu – komputera, ale o wiele bardziej doskonałego, znajduje się ona w górach, w skale, w idealnym stanie, wyglądem zamaskowana pod skałę.

Sławik też mówił, że pół materialne UFO wykorzystują jako paliwo brylanty (diamenty), które dostarczają demonom dla UFO 'silni tego świata' (Illuminaci) z Rządu Światowego. Im większy brylant, tym lepiej dla 'nich', dlatego historie kradzieży dużych znanych brylantów są zawsze związane z zabójstwem wielu ludzi wcale nie ze względu na wartość tych brylantów, lecz z tego powodu, że powinny być one przechowywane u określonych ludzi. Po pewnym czasie ludzie nauczą się robić takie same statki, jak UFO, tylko na innym paliwie.

Ludzie uwierzą, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem i w każdym statku powietrznym będzie niegasnąca lampka i ikona Pana. Będzie to krótki okres, kiedy Pan pozwoli człowiekowi stoczyć walkę z demonami pod nadzorem Niebios.

Sławik mówił, że kiedy kosmici biorą od człowieka skórę, rzekomo do analizy, to później, w rzeczywistości, z maleńkiego kawałeczka skóry hoduują wieki płat ludzkiej skóry, który naciągają na siebie. Oni przygotowują się do zejścia do nas pod postacią przybyszów z innych planet, prześladowanych przez złe siły kosmiczne, a w rzeczywistości przez Boga, ale ich prawdziwy wygląd będzie bardzo zamaskowany i działać w świecie rzeczywistym będą oni pod postacią prawdziwych ludzi, a czasami będzie następować straszna 'zamiana' - w miejsce skradzionego człowieka pojawi się 'ten', całkowicie zewnętrznie nie do odróżnienia od prawdziwej osoby, a ludzie porwani zostaną albo zlikwidowani albo wysłani do niewoli.

Do UFO, które wylądują na całej Ziemi demony zaproszą ludzi do badania i leczenia. Ludzie masowo pójdą do nich po zdrowie, a wyjdą jako zdrowi zombie. To tylko jeden z rodzajów oszukiwania ludzi, będą też inne metody zombizacji, w zależności od poziomu duchowego człowieka.

Innym razem Sławoczek powiedział, że nie wszyscy naukowcy uwierzą 'ich' cudom i to sprawi, że wykonają oni takie urządzenie, które pozwoli naukowcom wśród ludzi rozpoznawać tzw. 'przybyszów z innych planet', czyli ucieleśnionych demonów, którzy są przerażający, bardzo straszni. W tym urządzeniu wszystko fałszywe, co zostało zrobione 'pod człowieka', u diabłów będzie widoczne jak na rentgenie, cała ich wewnętrzna istota. Będzie ich taka ilość, że naukowcy po prostu się przerażą. Pewnego razu Sławik powiedział swojej mamie: „*Będzie taki uczyony, który mi, mamusiu, bardzo uwierzy i wraz ze swoimi kolegami – uczonymi skonstruuje przyrząd do określania demonów, zamaskowanych pod ludzi*”. Żeby sprawdzić przyrząd w działaniu schowają się oni w określonym miejscu. Będzie głucha, ciemna noc, i naraz bezszelestnie pojawią się ci ludzie – nieludzie. Naukowcy przygotowywali się do ujrzania straszliwego widoku tych nieludzi, ale gdy zobaczą ich w urządzeniu – jest ono podobne w działaniu do lornetki, to znaczy, że będzie ich widać z daleka, to z przerażenia prawie zaczną krzyczeć, albowiem ogarnie ich panika. Jednak uczeni wytrzymają i nie zakrzyczą, nie uciekną – dlatego zostaną żywi i będą tych nieludzi obserwować. W ten sposób w świecie pojawi się informacja, potwierdzona przez uczonych o tym, jak i co się dzieje z zamianą ludzi. Urządzeń tych zostanie zrobiona wielka ilość i będą one bardzo przydatne dla ludzi. Używane będą bardzo różnorodnie. Sławoczek nie tylko opowiadał, on jakby brał udział w przyszłej rzeczywistości, dlatego jego opowiadania o przyszłych wydarzeniach są tak żywe i wiarygodne. W domach i mieszkaniach będzie niespokojnie. Ludzie będą oglądać różne anormalne zjawiska.

WOJNA Z CHINAMI

W tamtym czasie powstanie konflikt Ameryki z Chinami i kiedy będą oni na krawędzi wojny, to Amerykanie w ostatniej chwili przestraszą się Chin i napuszczą je na Rosję. I zacznie się straszliwa wojna z Chinami. Wojna będzie taka, że niekiedy bez jednego wystrzału ogromne terytoria zostaną zajęte przez Chiny: wieczorem mieszkańcy zasną jako Rosjanie, a rano obudzą się jako Chińczycy. Ale w wielu miastach i wsiach będą krwawe walki. Sławik mówił, że Chińczycy będą zabijać naszych mężczyzn i chłopców, i sterylizować naszą ludność na podbitych terytoriach. Na podbitych ziemiach Chińczycy będą okrutni we wszystkim. Świątynie chrześcijańskie i muzułmańskie meczety zdobycy tylko trochę przerobią, zrobią dachy po chińsku, przed wejściem umieszczą smoka, który zamiast dzwonu będzie głuchym, przeciągłym dźwiękiem zwoływał naród do oddawania czci, natomiast ci, którzy nie pójdą, zostaną bezlitośnie zabici lub powieszani.

Chińczycy jak mur pójdą podbijać ziemie różnych narodów, ludzi, tam mieszkających, będą zabijać, i wtedy Amerykanie, po raz pierwszy w świecie na tak masową skalę zastosują na Chińczykach nową broń psychologiczną (psychotroniczną?), która oddziałuje tylko na tę rasę i pogonią ich z powrotem. Chińczycy, którzy znaleźli się pod działaniem tej broni, będą uciekać ze wszystkich podbitych ziem z powrotem do Chin, i tam będą chować się w ciemne miejsca i drzeć, jak ze strachu. Działanie tej broni psychologicznej jest takie, że nawet u siebie, w Chinach, oni już nigdy nie będą mogli być normalnymi ludźmi. Wszyscy Chińczycy, którzy trafią pod działanie tej broni, wymrą.

Jeszcze Sławik powiedział, że w Chinach nastąpi poważna awaria – duży wyciek promieniowania, tak wielki, że będzie to zagrożeniem dla całego świata. Chińczycy z początku będą milczeć o awarii, ale nie będzie można tego ukryć, ponieważ sami nie będą w stanie poradzić sobie z awarią, ani zatrzymać wycieku. Gdy Chińczycy już nie będą ukrywać awarii, wtedy naukowcy wielu państw na całym świecie będą proponować i wypróbować różne warianty usunięcia awarii, ale bezskutecznie. „*Wtedy oni potajemnie, oszukując cię, mamusiu, załadują mnie do samolotu i przewiozą do Chin, w sam środek promieniowania, i przez pewien czas – opowiadał Sławik – będę się tam znajdował,*

ale pomoc im w niczym nie będę mógł, prawdopodobnie nie będzie na to Woli Bożej". I jeszcze – właśnie w Chinach będzie największe i najgłębsze na świecie pęknięcie w Ziemi, tam Ziemia jakby się rozstąpi. Zginie ogromna liczba ludzi.

PIEKŁO

Sławik powiedział, że piekło jest realne i jest pod nami. Zapytałam o Stalina. Wyjaśnił, że w piekle jest miejsce, gdzie cieknie wrzątek i w tym wrzątku jedni stoją po kostki, inni – po kolano, jeszcze inni – po pierś, a Stalin cały, z głową jest w nim. „**Jakie grzechy, takie i miejsca**” – mówił Sławik.

Demony strasznie nienawidzą ludzi za to, że Bóg świętymi ludźmi uzupełnia liczę upadłych aniołów, których za nieposłuszeństwo zrzucił na Ziemię i przemienił w demonów. Sławik mówił, że jeden święty ceniony jest bardziej, niż cała ziemską nauka, i droższy jest od wielu kapłanów razem wziętych, a są również zwykli, proszą ludzie, którzy nawet nie podejrzewają, jak są święci. Są również zamaskowani pod świętych, których lud uważa za świętych, ale w istocie to są czarownicy. W historii ludzkości były przypadki, kiedy świętych uważano za czarowników i odwrotnie. I do dzisiaj tak uważają. Powiedział jeszcze, że niedługo prawie wszystkie demony wyleżą na powierzchnię Ziemi razem z diabłem i w piekle przez pewien czas będzie spokojniej niż na Ziemi, ponieważ pozostali w piekle demony nie będą gorliwie wykonywać swoją pracę

MORZE CZARNE

Morze Czarne umrze, ale nie od razu, lecz stopniowo. Początkowo, na Morzu Czarnym będzie gigantyczna eksplozja, ponieważ na powierzchni morza pozostała niewielka warstwa wody, a pod nią jest gaz – siarkowodor, a pod tym gazem kolejna warstwa wody. Na dnie morza żyją organizmy, podobne do robaków, których jest tam bardzo dużo i które wydzielają siarkowodor. Cała ta podwodna przestrzeń wybuchnie, eksplozja będzie straszna, dotrze do górnych warstw atmosfery, gdzie z winy człowieka zgromadziła się ogromna ilość chemikaliów i innych odpadów. Palić się będzie wszystko, będzie takie wrażenie, że ptonie woda, Ziemia i Niebo. Wszystkim krajom nad Morzem Czarnym będzie źle. Odessę miasto uratuje pęknięty rurociąg słodkiej wody, który zaleje słodką wodą palące się miasto, utworzy się kurtyna z pary, i przez to wielu się uratuje. Sławik powiedział, że pomoże uratować swoją kuzynkę – córkę naszych krewnych, którzy teraz mieszkają w Odessie, nawet opowiadał, jak to się odbędzie: gdy wszystko będzie palić się w Odessie, dziewczyna ze strachu wlezie pod komin. Sławik nawet ze zdziwieniem powiedział: jak ona tam się zmieści, tam nie ma żadnej przestrzeni, a wyleźć stamtąd sama nie potrafi. Wtedy przybiegnie ojciec i z ogromnym trudem wyciągnie ją całą mokrą i brudną, drżącą ze strachu. W tym czasie statki na morzu i u nabrzeży będą palić się i eksplodować. Część ludności zginie. W ogóle, na morzu będzie kilka dużych eksplozji, w odstępach czasu, i tak stopniowo Morze Czarne przestanie istnieć.

IZRAEL

Sławik szczególnie podziwiał Izraelczyków. Powiedział, że w Izraelu rozpocznie się wojna, i Izraelczycy, otoczeni ze wszystkich stron przez Muzułmanów, będą się wytrwale bronić. „*Mamusiu – mówił z podziwem Sławik – jacy oni są odważni, wykażą po prostu cuda odwagi, ale zostaną jednak pokonani. Nasze chrześcijańskie świątynie Muzułmanie zbezczeszczą, czym bardzo rozgniewają Boga*”. Sławik mówił, że szatan chce rozpaścić wojnę między Muzułmanami a Chryścijanami, ale Bóg nie dopuści do wojny światowej między nimi, ponieważ powstaną Buddyści i Chińczycy.

KAUKAZ

Na Kaukazie będzie wojna, krwawa, okrutna, niekończąca się wojna, która zabierze wiele istnień ludzkich po obu stronach, oprócz wojskowych zginie ogromna ilość cywilów. Później będzie wiele trzęsień ziemi i, ostatecznie, z Kaukazu nic nie pozostanie, góry tam pomieszają się z błotem i pozostaną maleńkie wysepki, gdzie życie będzie zachowane.

KILKA SŁÓW OD AUTORA ARTYKUŁU

Dla wierzącego rosyjskiego serca i nie obojętnych ludzi naszej umęczonej Świętej Rosji dzisiaj jest bardzo ważne, aby prorocza wieść o przebaczeniu Rosji, jej nadchodzącym ratunku i o dobrym zwiastunie tego długo oczekiwanego wydarzenia – chłopczyku – proroku Wiaczesławie Uralskim i Syberyjskim (Czebarkulskim) z geograficznego centrum naszej Ojczyzny – Uralu, przyszła z głębin naszej tragicznej Historii właśnie przez usta Świętego Cara - Odkupiciela

Mikołaja II. Tego, który w imię ratowania Ojczyzny i swoich poddanych oddał w ofierze najdroższe, co miał – ukoronowaną głowę, a nawet życie swojej ukochanej Świętej Rodziny. Wszystko, co mógł, bez reszty, On dobrowolnie ofiarnie położył na ołtarzu zbawienia ukochanej Ojczyzny, wszedł na nią tam, na Uralu, na Jekaterynburgską Rosyjską Gólgotę.

My, żyjący obecnie, komu droga jest Ojczyzna – Święta Ruś, nasza Prawosławna Wiara i Cerkiew Chrystusowa, również powinniśmy stale mieć przed swoimi ziemskimi i duchowymi oczami w celu naśladowania te ofiarne czyny: Zbawiciela – naszego Boga, Jego żywą ikonę w Ziemi Rosyjskiej – Świętego Cara Mikołaja II, jak również tak krótką, ale obficie usianą dobrymi owocami, – służbę tego niezwykłego ziemskiego Anioła w ciele – chłopczyka Sławika Czembarkulskiego, który również jak tylko mógł, ofiarnie, bezinteresownie i bez reszty, oddał całego siebie Bogu, Ojczyźnie i swoim rodakom. On został nam wszystkim dany przez Boga dla umocnienia w wierze, dla pocieszenia i pomocy chorym, cierpiącym i smutnym w naszym trudnym i złym czasie. On przyszedł, aby zawczasu nas poinformować, przygotować do najważniejszych prób wszystkich ludzi na Ziemi w przeddzień wejścia na tron Antychrysta, a w Rosji – pomazańca Bożego – prawosławnego Cara – zwycięzcy, w przededniu drugiego chwalebego przyjścia na świat Zbawiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

PRZY KAŻDYM RODZAJU RAKA: SOK JASKÓŁCZEGO ZIELA

Podczas suszenia ziele traci prawie wszystkie swoje właściwości lecznicze, dlatego należy robić sok. W czasie kwitnienia ścięte zioło (nie myć!) przepuścić przez maszynkę do mięsa (wyciskarkę soku, lub sokowirówkę) i wycisnąć sok przez gazę. Przechowywać w lodówce. Jeżeli później na powierzchni pojawi się pleśń, można ją ostrożnie usunąć i sok używać nadal. Zażywać po 5 – 7 kropli na łyżkę wody na noc, w ciągu 10 dni, następnie przerwać zażywanie na 10 dni. Powtórzyć 3 razy, następnie 30 dni przerwa.

Jaskółcze ziele – to zioło trujące, niekiedy może boleć głowa i trochę pogorszyć się wzrok, ale są to zjawiska przejściowe, wzrok powróci do pełnej sprawności i bóle głowy znikną. W razie konieczności podaną procedurę powtórzyć (zamiast chemioterapii przy złych wynikach powtórzyć do 3 razy). Sok z jaskółczego ziele należy wyciskać w czasie jego kwitnienia, ponieważ najsilniejsze działanie lecznicze ma kwitnące ziele. Kiedy jest rak skóry – to chorą skórę smaruje się po prostu sokiem z jaskółczego ziele.

Są dwa warianty leczenia jaskółczym ziele: albo przyrządza się sok, albo też od wiosny do późnej jesieni (do śniegów) zjada się niewielki listek jaskółczego ziele dziennie.

POMOC CHORYM I CIERPIĄCYM

Sławik mówił, że podczas leczenia wszystkich chorób należy koniecznie pić codziennie świętą wodę, pobraną w Święto Objawienia Pańskiego - po łyżeczce od herbaty i świętym olejem na noc robić krzyżyk na piersi, w miejscu, gdzie znajduje się serce. Ale przed tym należy wpięrow odmówić modlitwy „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo” oraz złożyć ziemski ukłon (do ziemi). Wszystko to należy robić w ciągu 40 dni, wtedy leczenie będzie szybsze i lepsze. Zioła do leczenia należy zbierać samemu lub przez kogoś bliskiego, kochającego nas i podczas zbierania ziół należy obowiązkowo się modlić (odmawiać modlitwy, jakie znamy).

Zioła należy zbierać w czystych miejscach. Nie wolno zbierać ziół obok zbiorników wodnych, należy je zbierać w dość dużej odległości od tych zbiorników. Matka Sławika mówi, że zapomniała, ile metrów powinna wynosić ta odległość. Wydaje się jej, że mówił o co najmniej 20 m. Nie zbiera się ziół nad brzegami jezior i rzek. Najlepiej zioła zbierać podczas ich kwitnienia. Zebrane zioła nie myć i nie zbierać ziół po deszczu. Na tym samym miejscu co roku nie można zbierać ziół. Powinno się odczekać co najmniej kilka lat. Jeżeli ścięto się krzak, to dopiero po kilku latach znów będzie można z niego ścinać. Sławik mówił, że inaczej uzyskuje się po prostu trujące zioło i ono nie leczy. Zalecał nie suszyć ziół, tylko wyciskać z nich sok, ponieważ większość pożytecznych substancji, do 80 % podczas suszenia się traci. Mówił, że sok jaskółczego ziele bardzo dobrze leczy raka – dowolny rodzaj raka.

A jeżeli jaskółcze ziele się wysuszy, to podczas suszenia traci się prawie wszystkie jego własności. Dlatego jaskółcze ziele należy przyrządzać w postaci soku. Sławik zalecał robić to tak: wpięrow sam człowiek przez maszynkę do mięsa powinien przekręcić zioła i następnie też sam, powinien przez gazę wycisnąć sok (żeby nie ktoś, tylko właśnie sam), wlać go szklanego ciemnego naczynia, zamknąć i wstawić do lodówki. I to wszystko. Soku niczym się nie rozcieńcza. W lodówce może on stać 2-3 lata.

Jeśli i pojawi się na nim potem jakaś pleśń, to łatwo ona się zbiera i gdy sok nie jest gęsty, ciągnący się – to znaczy, że jest dobry. Jak wspomniano – sokiem się leczy, niczym go nie rozcieńczając. Należy pamiętać o tym, że sok jaskółczego ziela jest trujący i zażywać go trzeba w ściśle ustalonych małych proporcjach – zgodnie z recepturą!

Nie zalecał zalewać ziół wódką ani spirytusem. Jeżeli zalewa się zioła wódką – to tam już prawie nie ma żadnych korzystnych właściwości. Zioła powinny się macerować we wodzie lub być zaparzone, a najlepiej wyciskać z nich sok. Na przykład, podbiał pospolity, jego sok również przez długi okres można przechowywać w lodówce. We wszystkich recepturach, wg słów Sławika, najlepiej wykorzystywać wodę nie z wodociągu, a ze źródła lub dobrej studni. Rozcieńczać soki z ziół należy tylko wodą, to zapewnia zachowanie ich leczniczych właściwości.

Opracował i tłumaczył: **Andrzej Leszczyński** / Grudzień 2014 – styczeń 2015